№ 13 WARSZAWA, dnia 27 marca 1920 r. Rok 2.

GAZETA Policji państwowej

WYCHODZI CO TYDZIEŃ.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, — DŁUGA 38. TELEFON 55-73. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZ. 5—7 WIECZ.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORŻĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI.

PRZEDPŁATA 10 M. (15 K.) MIES. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 3 MARKI. ADMINISTRACJA OTWARTA OD 10 R.—2 PP.

FILJA „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ" WE LWOWIE PRZY DYREKCJI POLICJI, UL. MICKIEWICZA № 10.

JÓZEF BEK.

O WYROZUMIAŁOŚĆ WZAJEMNĄ.

Komu nie jest znane prawo fizyczne inercji czyli bezwładu, obowiązujące również i w świecie zjawisk duchowych? Dzieje się na mocy tego prawa, że ludzie nie znoszą niespodzianek, zmian, których nie pragnęli, dysonansów. Do nowych warunków życia, do nowych ludzi trzeba się przystosowywać, to znaczy czynić nowe wysiłki. A wszelki wysiłek sprawia przykrość. Najchętniej zaś idzie się po drodze najmniejszego oporu, łatwo, gładko, potoczyście. Przyzwyczajamy się do otoczenia tak dalece, że zaczynamy nie znosić różnic. Wystarczy, gdy jakiś człowiek, czy pewien obyczaj nie jest podobny do naszego, abyśmy to „inne" wyśmiali, wyszydzili, potępili. Istnieje „nienawiść różnic". Na tej podstawie każda rasa ludzka uznaje za piękne tylko swoje cechy znamienne, potępiając cechy innej. My europejczycy nie możemy w żaden sposób uznać za piękne kolczyków, przetkniętych przez nosową przegrodę u tubylców australijskich, ani zwyrodniałych stópek u Chinek, ani „pejsów" u ortodoksalnych Żydów i t. p. Niemiec nie może zrozumieć, jak można znajdować upodobanie w sadzeniu koło domów takich drzew, jak brzoza, modrzew, które nie przynoszą owocu, a Polak wyśmiewa bezmyślną drobiazgowość niemiecką, ujawniającą się np. nekrologach, gdzie się podaje, że X. zmarł w wieku lat 60, miesięcy 4, dni 5...

Na mocy tego samego prawa my, Polacy z pod trzech zaborów, „poróżniliśmy się" i patrzymy na siebie coś tak, jak ludzie innych ras. Bo jakże? Galicjanie mijają się na ulicy na lewo, Królewiacy — na prawo. Każdy będzie bronił swego zwyczaju, uważając go za lepszy, na mocy prawa bezwładu.

Dla Królewiaka „5" w szkole to przedmiot westchnień i dumy, Galicjanina wprawiała ona w dreszcz trwogi, gdy 1 — była marzeniem, Galicjanie wykpiwają królewiackie „coś", „ktoś", a Królewiacy galicyjskie „całuje rączki". I toby nie było nic jeszcze złego, gdyby nie dostrzegano wzajemnie różnic głębszych, dotyczących charakteru i przekonań. Różnice te rzeczywiście istnieją, tylko że jak po tej, tak po tamtej stronie kordonu jest i złe i dobre wśród tych różnic.

Najsilniejszy wpływ wywarła oczywiście szkoła, tu i tam tak bardzo inna. Podkreślę tu jeden bodaj szczegół. Młodzieniec w szkole rosyjskiej odnosił się do swych nauczycieli jak do wrogów. Cokolwiek od nich usłyszał—przyjmował z niechęcią, niedowierzaniem, z drwinami często, w żadnym razie ten wróg nie mógł wzbudzać w nim uczucia szacunku, uznania powagi, autorytetu.

To samo oczywiście działo się z rozporządzeniami władz wszelkich. Powaga władzy nie istniała, dręczył tylko strach przed przemocą, samowolą, gwałtem. W tych warunkach nie mógł się wytworzyć stan psychiczny, znany pod nazwą czci dla autorytetu. Odwrotnie w Galicji: nauczyciel był polakiem, zasadniczo więc nie było przeszkody do tego, aby słuchać, uznawać jego powagę; praw wiele uchwalał Sejm, a w nim zasiadali wybrańcy narodu... I oto dziś Polak z Królestwa to dla zżytego z lojalnością Galicjanina — zuchwalec, nie uznający żadnego autorytetu, nieznośny zarozumialec. Królewiak widzi w Galicjaninie typ niewolniczy, pozbawiony niepodległości myśli, służalczy. Królewiak jest ciągle ze wszystkiego niezadowolony, w pracy kapryśny, wymyślający ciągle coś nowego.

Galicjanin, skoro już zabierze się do roboty, a ma zabezpieczone pobory, prawa do awansów, urlopu, ubezpieczenie na starość, pracuje spokojnie, równo, wytrwale. Jeden jednak nie ceni należycie u drugiego odwagi myśli, inicjatywy, a drugi—obowiązkowości, lojalności. Galicjanin, przyzwyczajony do stosunków w wielu dziedzinach praworządnych, ma większe poczucie legalizmu, gdy Królewiak wykazuje często większy zmysł życia: papierowe załatwienie sprawy częściej mu nie wystarcza, niż prawniczo wykształconemu galileuszowi.

Galicja wystawiła Legjony polskie — te niezrównane kadry bojowe, tę szkołę bohaterstwa, zawziętości i bezgranicznego poświęcenia się dla sprawy niepodległości, Królestwo—przeprowadziło bojkot szkoły rosyjskiej, stwarzając własne szkolnictwo średnie i wyższe, rzecz w spółczesnych społeczeństwach zupełnie niepraktykowana, wspaniały objaw potęgi ducha narodowego.

Galicja przeprowadziła w imię hasła obrony przemysłu rodzimego, silne podniesienie przemysłu w najtrudniejszych warunkach walki z konkurencją uprzemysłowionej Austrji, a na pokój brzeski zareagowała tak wspaniale, że w zdumienie wprawiła lekceważących ją zawsze Królewiaków. Królestwo w pierwszych dniach listopada 1918 r. przy pomocy Polskiej Organizacji Wojskowej rozbroiło lub wypędziło wrogów z granic swoich.

Ta lekceważona przez Królewiaków Galicja wydała wielkiego Szczepanowskiego, twórcę przemysłu naftowego i gorącego myśliciela-patrjotę, Stefczyka — organizatora wzorowych kas chłopskich, których wzór przejęli Szwajcarzy, ks. Markiewicza — twórcę sławnych zakładów wychowawczych. A jeśli w Warszawie powstało sumptem Józefa Potockiego Towarzystwo naukowe, to w Galicji Oleszkiewicz ofiarował przeszło pół miljona koron Towarzystwu popierania nauki polskiej we Lwowie. A obok wspaniałych fundacji Kierbedziowej w Warszawie bez zawstydzenia stanie zapis dr. Burzyńskiego 1 miljona koron dla skautów polskiego we Lwowie i t. d.

Wszyscy zarówno spełniliśmy swój obowiązek narodowy obrony dziedzictwa, przekazanego nam przez przodków—ziemi, mowy i tradycji. Słabsze tylko elementy we wszystkich trzech zaborach ulegały wpływom rujnującym trzech metod demoralizowania. Nie mamy więc powodu do lekceważenia się nawzajem, przeciwnie aż nadto wiele powodów do wzajemnej wyrozumiałości. A sprawa to dość pilna, żeby nie mnożyła się krzywda i nie tworzyły między dzielnicowe szczeliny, nad czem, niestety, wiele czynników gorliwie pracuje. Te rozdźwięki dają się odczuć i w sferach policyjnych, zwłaszcza w odniesieniu do b. żandarmerji w Galicji. Była to organizacja oczywiście austrjacka nie mniej jednak i tam spotkać można było jednostki dobrze myślące popolsku, zwłaszcza we Wschodniej Galicji. W każdym razie żandarm galicyjski nadługo jeszcze pozostanie dla naszej policji wzorem pod względem wyszkolenia, poczucia obowiązku, powagi z jaką służbę pełnił swoją. Za miarę nie może służyć to, co Austrja nasłała na Królestwo w czasie okupacji; były to przeważnie elementy narodowo—obce: niemcy, czesi, rusini i żydzi, a i nawerbowane najgorsze elementy polskie z Królestwa.

Zamiast tedy wzajemnych wyrzutów — zarzutów — poznajmy się wprzód dokładnie. Należy urządzać wykłady z dziejów Polski z ostatnich lat 40-tu, szczegółowy przegląd wszystkiego, co Polacy w każdej dzielnicy uczynili w dziedzinie ekonomicznej, w rolnictwie, przemyśle, kooperacji, w oświacie szkolnej i pozaszkolnej, w administracji samorządnej w wszystkich wogóle obszarach materji i ducha. Odkryjemy wówczas tyle dobrego, tyle wspólnego, polskiego w czynach mazura i górala podhalańskiego, kurpia i szlązaka, tyle bohaterstwa u lwowianina co i kujawiaka, że wobec wielkiego słońca wschodzącej Polski jak śnieg stopnieje— „nienawiść różnic".

OD REDAKCJI.

Celem upamiętnienia chwili dziejowej w rozwoju policji polskiej, jaka łączy się z powstaniem i działalnością Straży Obywatelskiej m. st. Warszawy, przystępujemy do wydania w naszym piśmie historji tego momentu. Niełatwą jest rzeczą pisać historję o żyjących jeszcze ludziach. Nie jedna ambicja może być tu urażona, nie jeden fragment nie dość objektywnie oświetlony. Pisarz współczesny nie może bowiem zachować tego objektywizmu, jaki cechuje badacza epoki odległej. Ale kiedy historyk wymarłych pokoleń może swe badania opierać jedynie na dokumentach, pisarz współczesny ma oprócz nich i ludzi żyjących. Ich świadectwa, ich słowa nadają jego pracy to tętno życia, które czyni ją wyjątkowo cenną kroniką — djarjuszem. Powierzając tę pracę jednemu z tych członków Straży Obywatelskiej, p. Aleksandrowi Krońskiemu, zwracamy się do wszystkich b. członków Straży, od komendanta do posterunkowych, z gorącym wezwaniem, aby zechcieli swoje wspomnienia, chociażby nawet dotyczące jednego wypadku z dziejów Straży, komunikować bądź Redakcji (ul. Długa Nr. 38), bądź p. Krońskiemu (ul. Moniuszki Nr. 2).

Wszystkie pisma proszone są o powtórzenie naszej prośby.

Przestępczość w Polsce.

Streścił Z. TRZEBIŃSKI.

(Dalszy ciąg).

Stan cywilny przestępców.

Pomiędzy czynnikami, warunkującemi mniejszą lub większą przestępczość pewien wpływ wywiera i stan cywilny przestępców. Stopień prawołomności osób bezżennych, pozostających w stanie małżeńskim, wdowców i wdów i wreszcie rozwiedzionych przedstawiają następujące cyfry, które wykazują, ile na 100,000 osób każdego stanu cywilnego i każdej płci przeciętnie rocznie przypadało skazanych przez wszystkie sądy b. Królestwa Polskiego w okresie 1897—1906 r.

Skazano osób:

w st. bezż.		w st. małż.		dw. i wdów		rozwiedz.	
męż.	kob.	męż.	kob.	męż.	kob.	męż.	kob.
183,5	38,9	353,6	72,8	148,3	82,1	273,1	92,9
508,9	125,5	—	—	—	—	—	—

po wyłączeniu nieletnich do lat 14-u.

Na pozornie nizki stopień prawołomności osób bezżennych, podług wyżej przytoczonych danych, wpływa ta okoliczność, że do kategorji bezżennej ludności włączeni są nieletni do lat 14-u, którzy wcale, lub w bardzo nieznacznym stopniu przyjmują udział w przestępstwach, wskutek czego przeciętna przestępczość wszystkich bezżennych, obliczona na 100,000 ludności tej kategorji, pozornie wypada dosyć nizka dla tychże bezżennych. Jeżeli jednak od cyfry bezżennych odejmiemy przybliżoną, gdyż rzeczywistej nie posiadamy, cyfrę nieletnich do lat 14-u i przyjmiemy cyfrę kawalerów 1017,044 i panien 820.333, to otrzymamy na 100,000 ludności męskiej w stanie bezżennym skazanych kawalerów 508,9 i na 100,000 kobiet niezamężnych skazanych panien 125,5.

Przy powyższem obliczeniu ludność w stanie wolnym, tak płci męskiej, jak i żeńskiej wykazuje faktycznie największą przestępczość. Mężczyzni—żonaci ujawniają mniejszą przestępczość od kawalerów; po żonatych następują rozwiedzeni i najmniejszą przestępczość ujawniają wdowcy. Co się tyczy płci żeńskiej, to po pannach, pod względem ilości spełnionych przestępstw następują rozwódki, po tych ostatnich wdowy i wreszcie mężatki, które wykazują najmniejszą przestępczość.

Jakkolwiek wpływ pozostawania w stanie małżeńskim oddziaływa umoralniająco, przyzwyczaja do życia spokojnego i skłania do wytężonej pracy dla utrzymania rodziny, przez co popęd zbrodniczy zmniejsza się, to jednakże trzeba przyjąć pod uwagę działanie i drugiego, bodaj silniejszego czynnika, a mianowicie wieku: ponieważ przeciętny wiek mężczyzn żonatych i kobiet zamężnych jest starszy od przeciętnego wieku panien i kawalerów, przeto i przestępczość kobiet zamężnych i mężczyzn żonatych musi być słabsza już dla samego ich wieku, jak to wykazaliśmy w rozdziale o wpływie wieku na przestępczość. Wskutek względnie późniejszego wieku, zapewne, wdowcy wykazują też w Królestwie Polskiem mniejsza przestępczość od żonatych. Jakkolwiek wdowcy i rozwiedzeni odznaczają większą przestępczością od żonatych mężczyzn, to natomiast kobiety wdowy i rozwódki wykazują większą przestępczość, aniżeli mężatki, co zależnem jest od tego, iż przeciętny wiek wdowców i rozwiedzionych mężczyzn znacznie bywa starszy od wieku wdów i rozwódek.

Mężczyzna, owdowiawszy w wieku młodszym, częściej i łatwiej wstępuje w powtórne związki małżeńskie i tylko pozostają w stanie wdowczym ci mężczyźni, którzy owdowieli w wieku już późniejszym; natomiast kobiety wdowy, nawet młode, rzadziej wychodzą powtórnie za mąż, jak wykazuje statystyka, wskutek czego przeciętny wiek wdów i rozwódek jest względnie znacznie młodszy od wdowców i rozwiedzionych mężczyzn, a zatym i przestępczość wdów i rozwódek musi być silniejszą wskutek samego już ich wieku.

Dla określenia współrzędnego działania dwuch wyżej wskazanych czynników: wieku i stanu cywilnego, nie posiadamy danych co do b. Królestwa Polskiego, przeto musimy skorzystać z danych statystycznych państwa niemieckiego, gdzie w urzędowych publikacjach dane te są bardzo szczegółowo opracowane. Na podstawie tych publikacji z r. 1907 przekonywujemy się, że w wieku od 18 do 21 lat mężczyźni żonaci wykazują dwa razy większą przestępczości aniżeli kawalerowie; w wieku od 21—25 lat mężczyźni żonaci również wykazują pewną przewyżkę pod względem przestępczości, w następnych jednak okresach wieku do 60 lat mężczyźni żonaci wykazują mniejszą przestępczość od kawalerów, a w wieku po 60 roku życia przestępczość mężczyzn żonatych i bezżennych jest prawie równa. A zatym w wieku od 18-u do 25 lat stan małżeński nie wpływa na zmniejszenie przestępczości u mężczyzn, lecz przeciwnie, żonaci w tym okresie wieku ujawniają nawet większą przestępczość od kawalerów i dopiero po 25-ym roku życia daje się zauważyć u mężczyzn umoralniający wpływ stanu małżeńskiego.

Wdowcy i rozwiedzeni w wieku od 18—21 lat, zapewne, pod świeżem wrażeniem bolesnego przejścia życiowego ujawniają mniejszą przestępczość od kawalerów i żonatych; w następnych jednak okresach wieku do 50-go roku życia wdowcy i rozwiedzeni wykazują większą przestępczość w Niemczech w porównaniu z kawalerami, jak i z żonatemi i dopiero po 50-ym roku życia przestępczość wdowców i rozwiedzionych zmniejsza się w porównaniu z przestępczością kawalerów i żonatych. Kobiety zamężne w Niemczech objawiają we wszystkich okresach wieku większą przestępczość, aniżeli panny, a objaw ten jest wprost przeciwny temu, jaki obserwujemy w Królestwie Polskiem, gdzie właśnie kobiety zamężne odznaczają się mniejszą przestępczością od panien. Kobiety wdowy i rozwódki do 60-go roku życia w Niemczech wykazują największą przestępczość nie tylko w porównaniu z pannami, lecz i z kobietami zamężnemi. Tutaj przeto znów spostrzegamy niezgodność z Królestwem Polskiem, gdzie wdowy i rozwódki odznaczają się względnie mniejszą przestępczością, aniżeli panny. Dopiero po 60-ym roku życia wdowy i rozwódki wykazują mniejszą przestępczość aniżeli kobiety zamężne. Ale różnica ta jest minimalna.

Uwzględniając poszczególne rodzaje przestępstw, spostrzegamy, że podług urzędowych publikacji w Królestwie Polskiem kawalerowie spełniają największą liczbę zbrodni zabójstwa, rabunku i podpalenia oraz największą ilość kradzieży, uszkodzeń cielesnych, zgwałcenia i występków przeciw moralności.

Mężczyźni żonaci dostarczają znaczną ilość zabójstwa i podpalenia oraz przestępstw uszkodzeń cielesnych, przeciw moralności i oporu władzom; natomiast liczba mężczyzn żonatych, skazanych za kradzieże, wynosi zaledwie 37 pr. kawalerów, skazanych za te przestępstwa.

Wdowcy wykazują przewagę nad kawalerami i żonatemi w przestępstwach kazirodztwa, cudzołóstwa i innych przeciw związkowi małżeńskiemi. Natomiast w innych przestępstwach znacznie im ustępują, a mianowicie: w porównaniu z kawalerami spełniają o 70 proc. mniej uszkodzeń cielesnych, o 78 proc. mniej przestępstw kradzieży i o 66 proc. mniej zbrodni podpalenia.

Rozwiedzeni spełniają wyłącznie przestępstwa uszkodzeń cielesnych, kradzieży i oporu władzom.

Co do płci żeńskiej, to panny ujawniają największą liczbę zbrodni dzieciobójstwa, a także zbrodni rabunku i przestępstw kradzieży, oraz przeciw moralności.

Mężatki spełniają znaczną ilość zbrodni zabójstwa oraz przestępstw uszkodzenia cielesnego i oporu władzom; natomiast rzadko spełniają zbrodnie dzieciobójstwa, jak również w porównaniu z pannami spełniają o 83 proc. mniej przestępstw przeciw moralności o 53 procent mniej przestępstw kradzieży.

Wdowy spełniają znaczną ilość zbrodni zabójstwa; pod względem ilości przestępstw uszkodzenia cielesnego dorównywają pannom, jednak spełniają tych przestępstw 3 razy mniej od mężatek; pod względem zbrodni dzieciobójstwa 4-krotnie przewyższają mężatki, w porównaniu zaś z pannami spełniają tych przestępstw o 75 procent mniej; wreszcie przestępstw kradzieży spełniają 2 razy mniej od panien, dorównywując jednak mężatkom.

Rozwódki wreszcie spełniają wyłącznie przestępstwa kradzieży, uszkodzeń cielesnych, przeciw moralności i zbrodnie rabunku.

(D. c. n.)

STRAŻ OGNIOWA.

Zebrał i ułożył T. MODRZEJEWSKI. (Dokończenie).

Wszyscy zatem przyjęci do straży musieli się poddać rygorom służby żołnierskiej i podlegali dyscyplinarnej ustawie wojskowej.

W dziale kominiarskim, do którego przyjmowano na uczniów kominiarskich również chłopców w wieku od 9 do 14 lat, 8-mio letni termin służby, który nadawał im przywilej zwolnienia od odbywania powinności wojskowej, liczył się pierwotnie z chwilą dojścia do wieku 20 lat, od roku zaś 1867—od 18 lat wieku, otrzymywali stopień czeladnika, termin wysługi liczył się od czasu otrzymania tego stopnia.

Prawo 8-mio letniej służby straży ogniowej, zwalniającej na zawsze od służby wojskowej zmieniono na zasadzie rozkazu najwyższego z dnia 22 marca 1867 roku uchwałą Komitetu urządzającego w Królestwie Polskiem (Dz. Pr., tom 67, str. 55).

Z chwilą ogłoszenia dekretu, wstąpienie do straży nie nadawało tego przywileju, w razie jednak konieczności dokompletowania straży wskutek braku ochotników, naczelnik straży miał prawo wybrać z pośród przyjętych do wojska poborowych niezbędną liczbę ludzi z warunkiem jednak uprzedniego wyjednania zezwolenia głównodowodzącego wojskami.

Od roku 1871 — na mocy postanowienia Komitetu urządzającego z dnia 22 stycznia 1871 roku poz. 3192 (Dz. Pr., t. 71. str. 78), co do delegowania niższych stopni wojskowych, lub wyznaczania wogóle popisowych do straży ogniowej, jako też policji, obowiązywało porozumienie się pomiędzy ministrem spraw wewnętrznych a ministrem wojny.

Wreszcie w roku 1873 na mocy zezwolenia Najwyższego z dnia 4 lipca tegoż roku (Zb. rozp. rząd. za drugie półrocze 1873 r., poz. 806) władze wojskowe zostały zwolnione od obowiązku delegowania rekrutów do straży ogniowych i policyjnych, a natomiast polecono dopełniać je przez ochotników.

Jedynie strażacy rezerwiści, dopóki są na służbie w straży, zwolnieni zostali od powołania do służby czynnej.

Kompletowanie oddziału kominiarskiego przez uczniów pozostawiono na dawnych zasadach, z tem jednak zastrzeżeniem, że uczniowie po dojściu do pełnoletności, pomimo dosłużenia stopni podmajstrzych, podlegać mają narówni z innymi strażakami powinności wojskowej.

Podczas reorganizacji tutejszych władz przez Komitet urządzający, wydaną została nowa ustawa o straży ogniowej, zatwierdzona przez tenże Komitet 18|30 lipca 1867 roku (Dz. Pr., tom 67, str. 242). Na mocy ustawy, pełniący służbę w straży ogniowej winni są bezwarunkowe posłuszeństwo swej zwierzchności według tych samych zasad, jakie obowiązują w służbie wojskowej.

Za uchybienie w służbie ulegają odpowiedzialności stosownie do przepisów, podług uznania ich zwierzchności, a za przestępstwa oddawani być mają pod sąd wojenny (art. 8).

Naczelnik straży na mocy ustawy z roku 1834 był mianowany przez Namiestnika Królestwa, na mocy zaś ustawy z roku 1867 przez Ministerjum spraw wewnętrznych, stosownie do przepisów ustawy o służbie cywilnej i z zachowaniem porządku, określonego przepisami wojskowemi, o ile ci naczelnicy byli wojskowymi (art. 3 Ustawy i Zb. praw, t. 3, art. 170 i 201). Naczelnik straży podlegał naczelnikowi policji, inne zaś osoby w tej straży — naczelnikowi tejże.

Co do kar: mniejsze stosował bezpośrednio naczelnik straży i brandmajstrzy, a większe —naczelnik straży po porozumieniu się z naczelnikiem policji.

W sprawach, przekraczających władzę naczelnika policji, straż ogniowa podlegała tej samej zwierzchności, której podlegała policja wykonawcza.

Ustawa rzeczona, wobec niewydawania nowej zasadniczo obowiązuje do dnia dzisiejszego.

Opuszczając kraj w roku 1915, władze rosyjskie przekazały wszystkie instytucje miejskie i rządowe w Warszawie Komitetowi Obywatelskiemu, który niezwłocznie utworzył zarząd miejski i przekazał mu straż ogniową, jako jedną z sekcyj.

Straż Ogniowa Warszawska przez ustępujące z miasta władze rosyjskie została zdekompletowana w narzędziach i ludziach; oddział III straży został wywieziony całkowicie, z pozostałych zaś oddziałów zabrane około 100 najlepszych i najmłodszych koni, nowe narzędzia, a mianowicie: rury hydrantowe, łączniki do węży, 200 sztuk nowych węży, pozatem potrójne kompletne umundurowanie sukienne i podwójne kompletne umundurowanie brezentowe dla 460 szeregowców, oraz 300 kompletów uzbrojenia dla szeregowców, jako to: kaski, pasy, karabinięry, topory i t. p.

Pozostawiony w Straży Ogniowej tabor przedstawiał niewielką wartość techniczną, gdyż narzędzia były przeważnie starych modeli i prawie zdemolowane, za wyjątkiem parowych sikawek.

Pozostawiony element służby niższej przedstawiał się również ujemnie, gdyż z ogólnej liczby szeregowców pozostało w straży zaledwie 40 proc. i to ludzi przeważnie, wskutek wieku, niezdatnych do służby wojskowej, a tembardziej strażackiej.

W takim to stanie komitet obywatelski w dniu 27 lipca 1915 roku objął straż ogniową i powierzył kierownictwo organizacji polskiej, zadaniem której było: powołać odpowiednich ludzi na opuszczone stanowiska kierowników oddziałów, uzupełnić znacznie zmniejszone szeregi straży oraz skompletować zdewastowany stan narzędzi i umundurowania, które z wielką trudnością nabyto.

W skompletowaniu taboru straży w pewnym stopniu przyszła z pomocą Straż Żyrardowska, której nie zdążono wyewakuować do Rosji.

Następnie, nowa ordynacja miejska stoł. Warszawy, wydana przez niemieckie władze okupacyjne w dniu 5-ym marca 1916 roku ustawowo powierzyła magistratowi pieczę nad wszystkiemi urządzeniami, dotyczącemi bezpieczeństwa publicznego w Warszawie, a w tem i tworzenie i utrzymanie straży ogniowej.

Na mocy tej ordynacji magistrat objął policję i straż ogniową, utworzywszy do zarządu niemi 2 wydziały: XI milicji miejskiej i XII—straży ogniowej. Zakres działalności tego ostatniego był określony, jak następuje: a) czuwanie nad bezpieczeństwem miasta i ludności pod względem pożarowym, b) organizacja akcji ratunkowej przy gaszeniu pożarów c) sprawy gospodarczo-finansowe, dotyczące rozwoju i utrzymania straży.

Następnie, na mocy dekretu z dnia 9 stycznia r. b. o organizacji policji komunalnej, policja miejska została przemianowana na komunalną i oddana pod dozór i zwierzchni zarząd władz państwowych.

Wreszcie, na mocy uchwalowej w dniu 24 lipca r. b. przez sejm Rzeczypospolitej ustawy o policji państwowej, policja miejska uznana została za państwową organizację służby bezpieczeństwa, stanowiącą organ wykonawczy władz państwowych i samorządu i mającą za zadanie ochronę bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego. Koszta utrzymania policji ma ponosić bezpośrednio skarb państwa z tem jednak, że organy samorządu zwracają państwu jedną czwartą część wszelkich kosztów utrzymania policji.

Rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych wydanem w porozumieniu z Ministrem Skarbu z dnia 26 stycznia 1920 r. (Dz. ust. № 6) została straż ogniowa warszawska podporządkowaną władzy Komendanta Policji P. m. Warszawy. Rozporządzenie to zostało wydane w celu zabezpieczenia mienia państwowego i prywatnego, oraz celem podniesienia sprawności straży ogniowej przez poddanie jej dyscyplinie i karności, jaka została zastosowaną do funkcjonarjuszów policji państwowej.

D-R EUGENJUSZ WAWRZKOWICZ.

Cytadela Aleksandrowska.

Myśl wzniesienia warownej fortecy w Warszawie, dla utrzymania buntowniczej stolicy, a przez nią i kraju w karbach posłuszeństwa, powstała nazajutrz po zgnieceniu rewolucji listopadowej, a autorem jej był Mikołaj I. Wykonawcą cesarskiego pomysłu był gen.-major Iwan Iwanowicz Den, ówczesny naczelnik wschodniego okręgu inżynierji i generalny budowniczy fortec w Królestwie Polskiem. Przedstawił on cesarzowi w lutym 1832 r. plan wybudowania w samym środku miasta, na placu Saskim potężnej, trzypiętrowej baszty, najeżonej armatami. Dziwacznego tego projektu Mikołaj nie zatwierdził; rozkazał natomiast wybudować Cytadelę w Warszawie w tem miejscu, gdzie ona dziś się znajduje i nadał jej nazwę Aleksandrowskiej.

Znajdowała się w tem miejscu podówczas piękna, przedmiejska dzielnica, złożona z kilkunastu ulic: m. i. dziś nieistniejące: ul. Bitna, Fawory, Gwardji, przy których wznosiły się urocze wille, wiejskie dworki wśród pięknych sadów i ogrodów kwiatowych. Prócz domostw prywatnych był tam stary gmach koszarowy gwardji koronnej, wzniesiony jeszcze za Augusta II w 1724 r., powiększony za Stanisława Augusta, a przebudowany następnie w czasach Królestwa Kongresowego, noszący od r. 1827 nazwę koszar Aleksandrowskich. Niedaleko koszar gwardji wznosił się duży gmach, w którym znajdował się komitet o. o. pijarów, obok zaś kościół św. Krzyża w polu, zwany także gwardjackim.

Cała ta piękna część miasta skazana została na zagładę. Wszystkie grunty, place, ogrody i wszelkie zabudowania miały być przymusowo wykupione i oddane pod budowę Cytadeli. Co do zniesienia istniejących tam domów, ograniczono się na razie do splantowania przestrzeni w promieniu 25 sążni od fundamentów Cytadeli, wszelako w przewidywaniu rozszerzenia w przyszłości jej przednich fortyfikacyj, zabroniono zgóry wznoszenia wszelkich nowych budowli w odległości 150 sążni.

Roboty około wzniesienia Cytadeli oraz zakupienie potrzebnych pod budowę jej domów i placów miały być z najwyższego rozkazu uskutecznione na koszt miasta. Wydatki te obliczono w przybliżeniu w maju 1832 r, na 8 i pół miljona złp. ale już w parę miesięcy później (6 paźdz. 1832) doniósł ks. Gorczakow, naczelnik sztabu armji, dyrektorowi Komisji Przychodów i skarbu, Fuhrmannowi, że całkowita suma, mająca obciążyć fundusze miasta Warszawy na zakupienie budowli z placami i zapłatę robotników od założenia Cytadeli do zupełnego jej ukończenia wynosić będzie 10.066.291 złp. 11 gr. Miasto, uginające się pod ciężarem 5 miljonowego długu, zaciągniętego przed rewolucją 1830 r. w Banku Polskim na budowę teatru i bulwarów na Solcu, nie mogło, przy podupadłych i tak finansach, podołać tak olbrzymim wymaganiom pieniężnym. Wobec tego polecił namiestnik Królestwa Polskiego, ks. Paskiewicz, wypłacać potrzebne na rzecz Cytadeli kwoty z funduszów, przeznaczonych na budowę fortec, z zaliczeniem tych sum, jako długu miejskiego. Nowa 15-to miljonowa pożyczka, jaką miasto w 1834 r. w Banku Polskim zaciągnęło, miała być obrócona na pokrycie owych zaliczek, wypłacanych na urządzenie Cytadeli oraz na spłacenie starego długu.

Niezależnie od finansowych trudności budowa Cytadeli postępowała naprzód. Po szybkiem oczyszczeniu terenu, według zatwierdzonych przez cesarza Mikołaja I planów szczegółowych, przystąpił warszawski komitet budowniczy z inżynierem-pułkownikiem Szrederem na czele, pod kierunkiem osobistym gen. majora Dena do dzieła, dokonawszy poświęcenia kamienia węgielnego w dniu 19 maja (st. st.) 1832 r. Budowa Cytadeli trwała dwa lata.

Na początku r. 1834 budowę Cytadeli ukończono, a uroczyste jej poświęcenie odbyło się w niedzielę wielkanocną 12 kwietnia (st. st.) 1834 r., w obecności namiestnika Królestwa. Warownia ta miała się stać na 81 lat filarem panowania moskiewskiego w Polsce, co z naciskiem podkreślił cesarz Mikołaj w mowie swej, jaką wygłosił w Łazienkach 16 paźdz. 1835 r. do wylękłej deputacji polskiej. „Jeżeli upierać się będziecie przy waszych utopijnych marzeniach o odrębnej narodowości, o Polsce niepodległej i przy wszystkich tych złudzeniach, ściągniecie na siebie wielkie nieszczęścia. Wzniosłem tę Cytadelę Aleksandrowską i oświadczam wam, że przy najmniejszem zaburzeniu każę miasto bombardować. Zburzę Warszawę i z pewnością nie ja ją odbuduję!" (D. c. n.)

*) Za zezwoleniem autora uzupełniony przedruk z „Wiarusa".

ORGANIZACJA ROSYJSKIEJ POLICJI POLITYCZNEJ ZAGRANICĄ.

Z dokumentów urzędowych.

(Ciąg dalszy).

Prócz tego, kierownik agentury zagranicznej zaproponował jeszcze wykorzystanie następującej okoliczności:

W obecnym czasie, z powodu reorganizacji paryskiej prefektury policji, wielu członków niezadowolonych z nowego porządku, a mających prawo do emerytury, podaje się do dymisji. Wielu z nich, nie mając zamiaru obejmowania służby stałej w instytucjach prywatnych, nie pogardziłoby przy nadarzającej się okazji powiększenia swych środków utrzymania dodatkowymi zarobkami. Agentura wrazie potrzeby mogłaby ich zużytkować do prowadzenia czasowych obserwacji, lub do wykonywania innych poleceń.

Budżet tymczasowy utrzymywania personelu „prywatnego" biura śledczego przedstawiałby się jak następuje:

Dyrektor biura (Binte)		800 frs.
Pomocnik dyrektora (Sambaine)		400 „
Dwuch agentów francuskich	po 300 frs.	600 „
Ośmiu „ „	po 250 „	2000 „
Dwuch „ „	po 200 „	400 „
razem miesięcznie:		4200

Po uwolnieniu agentów nie zasługujących na zaufanie, a mianowicie:

Jednego z pensją miesięczną		300 frs.
13-tu „ „	a 250	3250 „
2-ch „ „	a 200	400 „
1-go „ „		150 „
1-go „ „		265 „

budż. ag. zmniejszyłby się chwilowo m. o 4365 frs.

Lokal na biuro 4-pokojowy postanowiono nająć w najludniejszem centrum Paryża i w takim domu, gdzie znajduje się wiele biur prywatnych i handlowych, licznie odwiedzanych przez publiczność.

Powyżej scharakteryzowany i opisany plan organizacji agentury paryskiej, której autorem był Krasilnikow, uzyskał aprobatę departamentu policji. Wszystkie propozycje Krasilnikowa przyjął departament MSW i „prywatne biuro" Binte'a a Sambaine'a rozpoczęło swa działalność.

Tu należy wspomnieć jeszcze parę słów o agenturze pałacowej, czyli „ochronie pałacowej".

Ochrona ta została zorganizowana w roku 1906 przy komendancie pałacowym; zadaniem jej była ochrona cara, jego rodziny i carowej wdowy za pomocą śledztwa zewnętrznego. Naczelnik ochrony pałacowej znajdował się w bezpośrednim kontakcie z naczelnikiem ochrony petersburskiej i kierownikiem specjalnego wydziału departamentu policji.

W ochronie pałacowej było 275 szeregowców i podoficerów oraz 4-ch oficerów (nie licząc naczelnika), a prócz tego ochrona miała specjalną kancelarję, zatrudniającą 8 osób. Koszty utrzymania ochrony pałacowej wynosiły przeszło 200.000 rubli rocznie: szeregowców werbowano prawie wyłącznie z podoficerów petersburskich pułków gwardji. Za każdorazowym wyjazdem cara zagranicę wraz z nim udawały się w podróż oddziały ochrony pałacowej. Po przybyciu na miejsce ochrona pałacowa wchodziła w kontakt z miejscową agenturą zagraniczną.

Jakkolwiek czas zarządzania agenturą zagraniczną przez Krasilnikowa wypadł w epoce likwidacji ruchu rewolucyjnego w 1905-6 r. to jednak zagranicą, właśnie z powodu tej likwidacji wzrastała nieustannie liczba emigrantów politycznych; odpowiednio do tego wzrastała i liczba tajnych współpracowników agentury. Rząd rosyjski przygotowywał się na wszelki wypadek do nowych ruchów i dążył dlatego do najdokładniejszego oświetlenia wszystkich związków i partji rewolucyjnych; z drugiej strony — obawa przed aktami terorystycznymi, a tego obawiali się najbardziej i dwór i rząd i departament policji.

Zauważmy, że dla powyższych względów wysiłki agentury zagranicznej skierowane były głównie na oświetlenie partji SR i tych grup i jednostek, które w swej ideologji uznawały teror.

Wogóle, wskutek tego, że rewolucja rosyjska w tym czasie była już prawie zlikwidowana, działalność agentury zagranicznej nosiła charakter nietyle agresywny, ile zapobiegawczy: prowokacja, w ścisłem słowa tego znaczeniu, zeszła na plan drugi i prawie zniknęła. Środkiem działalności agentów stało się „oświetlanie". Agentura zagraniczna wzięła sobie wtedy za zadanie wiedzieć nietylko wszystko co się dzieje w organizacjach partyjnych, lecz i w życiu każdego, więcej lub mniej wybitnego emigranta, nietylko w jego życiu społecznem, lecz i w prywatnem; w tym zakresie agentura zagraniczna pod zarządem Krasilnikowa stała bardzo wysoko.

Z licznych aktów i raportów widać, że centralna rosyjska władza polityczna w bardzo szerokim zakresie korzystała z informacji agentury zagranicznej epoki Krasilnikowa.

Gdy w epoce porewolucyjnej rozpoczął intensywną działalność Burcew, demaskując jednego członka agentury po drugim, działalność agentury wytężyła się w kierunku docieczenia i zatamowania tych źródeł, które paraliżowały działalność agentury i zniechęcały jej współpracowników. W tej epoce, najcięższej dla agentury zagranicznej, Krasilnikow wytężył wszystkie swe siły. Kontr-działalność rewolucjonistów pobudzała do niebywałej ostrożności i wysiłków.

Rok 1913 był jednym ciągiem krachów i niemal zupełnego bankructwa agentury zagranicznej. Demaskowani prowokatorzy jeden za drugim odbierali sobie życie.

Zmianę warunków przyniosła dopiero wojna, która zmieniła zasadniczo punkt ciężkości zadań agentury zagranicznej, wystawiając szpiegostwo wojenne na plan pierwszy.

Jak wiadomo, dozór polityczny w państwie rosyjskiem oddawna znajdował się w rękach „specjalnego korpusu żandarmerji", pozostającego pod kierunkiem ministra spraw wewnętrznych — szefa żandarmów; w roku 1914 niewiadomo z jakich powodów uznano za konieczne przemianować „szefa" na głównodowodzącego specjalnym korpusem żandarmów". Ze zmianą tytułu jądro sprawy nie uległo zmianie, wszystkie preorgatywy władzy szefa żandarmów pozostały przy ministrze spraw wewnętrznych. Minister S. W. jest głównym naczelniklem wszystkich oddziałów i zarządów korpusu żandarmów. Do ministra S. W. należał departament policji, do którego należało zapobieganie przestępstwom, ochrona bezpieczeństwa i porządku społecznego i sprawy o charakterze przestępstw państwowych. Departament jednoczył działalność urzędów państwowych i całe śledztwo polityczne: dla ostatniego zorganizowany był „oddział specjalny".

Śledztwo polityczne prowadziły gubernialne okręgowe (obłastnyja) i kolejowe urzędy żandarmerji, jak również „oddziały ochronne" (ochrannyja otdielenja), składające się przeważnie z oficerów żandarmerji, specjalnie odkomenderowanych do oddziałów; w roku 1907 zorganizowano jeszcze „rejonowe oddziały ochronne", stojące nad miejscowymi oddziałami ochronnymi (ochranami).

Z początku egzystowała tylko ochrana petersburska, moskiewska i warszawska. Dopiero w 1902 roku te specjalne organy śledztwa politycznego były zorganizowane we wszystkich mniej lub więcej ważnym miastach imperjum rosyjskiego; reformę tę przeprowadzono z inicjatywy słynnego Zubatowa, będącego naówczas kierownikiem „specjalnego oddziału"; dyrektorem departamentu policji był wtedy Łopuchin.

Oto, co zawiera § 1-szy „przepisów o oddziałach ochronnych", zatwierdzonych 9-go lutego 1907 roku przez ministra spraw wewnętrznych, szefa żandarmów p. Stołypina:

„W tych miejscowościach imperjum, gdzie uważa się za „konieczne stworzenie specjalnych organów śledczych, tajne „śledztwa w sprawach o przestępstwa państwowe podlegają specjalnie mianowanym w tym celu oficerom korpusu żandarmów, lub urzędnikom, należącym do departamentu policji z zorganizowaniem przy nich w razie potrzeby kancelarji „zwanej" oddziałem ochronnym.

(D. c. n.)

LUDWIK HENRYK JAKOBI.

ZASADY PRAWODAWSTWA I INSTYTUCJI POLICYJNYCH.

według przekładu JANA PLICHTY z r. 1815.

(ciąg dalszy)

PODDZIAŁ SZÓSTY.

O pieczy nad publiczną wygodą i zabawami.

Każdy człowiek wygody i zabawy szuka O ile obudwu tych celów sam dopiąć iest w stanie, o tyle się rząd zaymować niemi nie powinien. Lecz są wygody, których każdy iest uczestnikiem, zabawy, których całe społeczeństwo używa, a których poiedyńcza osoba do skutku przywieść nie może, aniby się ludzie ku celowi takiemu połączyli, chociaż wszyscy podobnego sobie życzą połączenia się. W takim przypadku powinnością iest rządu zaymować się celami temi.

W y g o d ę p u b l i c z n ą stanowią urządzenia, za pomocą których, każdy obywatel swołch, z innymi obywatelami spólnych celów, z większą łatwością może dopiąć, aniżeliby to bez urządzeń takowych nastąpić mogło. Należą do tego wszystkie na powierzchni ziemi zakłady i przygotowania mieszkańcom w ich zarobkach i sposobach żywienia się ułatwienie sprawuiące; wszystkie ustanowy, pożyteczny dla wszystkich handel wspieraiące, któreby przez odosobnione siły prywatne, albo wcale nie, albo nie tak doskonale, lub daleko późniey, do skutku przywiedzonemi być mogły.

Do tey rubryki bez wątpienia należy: urządzenie dobrych gościńców. Szkoda ze złych dróg wynikaiąca, wszystkie zarobki i wszystkich poddanych dotyka. Podróże staią się z powodu onych powolnieyszemi i kosztownieyszemi, transporta towarów droższemi, a częstokroć niepodobnemi. Wszystko to ku zmnieyszeniu wygód, i ku wstrzymaniu wzrostu pomyślności zmierza. Każdy przeto w tym względzie iest interesowanym. Przecież, wątpić należy, aby drogi do dobrego przyprowadzone były porządku, gdyby prywatney zostawione były samowolności. Poniewaź człowiek iedney że drogi mało potrzebnie, a ten, co iey częściey potrzebuie, przecież nie wyłącznie iey używa; przetoby zawsze kilku na pożytek wielu robić musiało, a tego oczekiwać nie można. Rząd więc rozporządzić powinien; iakim sposobem zakłady takowe uskutecznianemi być maią, i ile się każdy do założenia i utrzymania onych przykładać obowiązany. Częstokroć uprzedzenie o niedostateczności sił kraiowych iest powodem, iż się nic w kraiu nie przedsiębierze. Z przyczyny niemożności założenia wszędzie gościńców brukowanych, zaniedbywa się częstokroć sama naprawa złych dróg. Gościńce brukowane (szosy) nie w iednym mieyscu zbytecznemi są okazałości zakładami. Na traktach mniey uczęszczanych dobre drogi daleko mnieyszym kosztem utrzymywane być mogą.

Do liczby środków, ku wygodnemu przeieżdżaniu służących, oprócz tego mosty, przewozy, kanały, rzeki spławne, drogowskazy, słupy milowe, latarnie nad brzegami morskiemi i t. d. należą.

Szczególniey zaś dobre urządzenie poczt, ten n a y p i ę k n i e y s z y n o w y c h c z a s ó w w y n a l a z e k (przed stu laty!) do rubryki tey zamieścić należy. Poczty przeiażdżkę osób i przewózkę rzeczy ułatwiaią i handel, przez pospieszną korrespondencyę, iaką się przez nie podobną staie, nadzwyczaynie wspieraią. Należy ie przeto tak urządzić, ażeby coraz więcey celowi temu odpowiadały, a przeistaczaiąc ie w źródło skarbowe o głównieyszym przynaymniey celu onychże zapominać nie wypada. lakżeby dobrze było, gdyby nie tylko dla osób, ale i dla rzeczy kryte, pocztowe bryk zaprowadzonemi zostały(!) i gdyby czas, w którym przychodzić i odchodzić powinny, ściśley zachowywanym być musiał! (Tego odwiecznego pragnienia, mimo prześcignięcia ich przez koleje, samochody, samoloty, — bryki pocztowe, niestety do dziś dnia nie zaspokoiły (przyp. komentatora).

Czyli wszystkie te zakłady bezpośrednio przez rząd, lub przez osoby prywatne do skutku przywiedzionemi być maią, od inszych zasad zależy. Dość na tem, że Policya swoie w tym względzie poczyni rozporządzenia.

Wszystkie mieysca, w których dość ludzi w ciasnych obrębach, razem z sobą mieszka, iako to miasta i wsie, zarównieź mnóstwa publicznych wygód potrzebuią, które ze strony

JAN DR. SCHNEICKERT.

PORTRET Z PAMIĘCI.

(TŁUMACZENIE Z NIEMIECKIEGO). (Ciąg dalszy)

3. **Powieszchnia miękisza.**

Powierzchnia miękisza może być „przedzielona bróżdą (przebróżdżona)". W tym wypadku tylna podłużna bróżda nie kończy się na granicy tylnej części listwy usznej lecz przecina całą powierzchnią miękisza. Stosownie do tego czy ta bróżda jest więcej lub mniej wyrazistą należy słowo „przedzielona bróżdą" podkreślić lub nie.

Gdy tylna podłużna bróżda dochodzi tylko mniej więcej do środka miękisza nazywamy taką powierzchnię miękisza „w połowie bróżdą przedzieloną". Tego określenia używa się i w tych wypadkach, gdy bróżda początkowo przecina tylko małą część miękisza, następnie naraz znika, a potem znowu w miejscu połączenia się z policzkiem występuje. Wątpliwymi mogą być te wypadki, gdy bróżda jest bardzo głęboką, a część miękisza nie przedzielona bardzo małą; w tym wypadku należy określenie „przedzielona bróżdą" wziąć w nawias.

Jeżeli miękisz nie ma śladu zagłębienia określa się jego powierzchnię wyrazem „płaska albo równa", jeżeli zaś na takiej (równej) powierzchni znajdują się wyniosłości, „wypukła".

Siedmiostopniową podziałką opisanych wyżej kształtów powierzchni miękisza jest zatem: przedzielona bróżdą — przedzielona bróżdą — (przedzielona bróżdą) — w połowie bróżdą przedzielona — płaska albo równa — wypukła — wypukła.

4. **Wielkość (wysokość) miękisza.** Wielkość (wysokość) t. j. pionowy wymiar miękisza opisuje się wyrazami:
mała — mała — średnia — wielka — wielka.

5. Cechy szczegółowe miękisza.

1. Miękisz rozdarty. Zdejmowanie kolczyków lub też ich wyrwanie powoduje nieraz rozdarcie miękisza. Blizna w ten sposób powstała pozostaje na zawsze na miękiszu.

2. Szpiczasty miękisz. Jestto miękisz, kończący się bardzo ostrym kątem.

3. Czworokątny miękisz. Ten kształt trafia się rzadko; czworokątny miękisz jest prawie zawsze wystający i bardzo gruby.

4. Miękisz do środka zgięty. W tym wypadku miękisz zamiast zwisać prostopadle ku dołowi jest zgięty lekko do środka, a tem samem i w tył zwrócony *).

5. Miękisz na zewnątrz zgięty. Jestto przeciwieństwo poprzedniego wypadku: dolny, nieprzyrośnięty (wolny) brzeg miękisza jest na zewnątrz i tem samem naprzód wygięty *).

6. Miękisz wprzód podwinięty. Górna część miękisza jest naprzód, a dolna w tył wygięta tak, iże wewnętrzna ściana górnej części (przy przeciwkoztku) leży wyżej od zewnętrznej, a wewnętrzna ściana dolnej części niżej od zewnętrznej ściany tejże części miękisza.

7. Miękisz z dołkiem. Na równym miękiszu znajduje się tym wypadku lekkie zagłębienie zajmujące około $^2/_3$ części wielkości miękisza.

8. Miękisz z bróżdką w kształcie przecinka nazywamy wówczas, jeżeli podłóżne zagłębienie jest bardzo wyraźne i ma kształt przecinka; zagłębienie to, leżące między koztkiem, i przeciwkoztkiem wygląda jak przedłużenie przewodu słuchowego na zewnątrz.

9. Miękisz z bróżdką poprzeczną wstecz biegnącą. Bróżda ta zaczyna się u górnej granicy miękisza z koztkiem i przecina cały miękisz ku dołowi.

10. Wysepkowaty miękisz. Bróżdka przecinająca miękisz dzieli się na dwie gałęzie i tworzy w ten sposób w środku miękisza wysepkę.

11. Miękisz porosły włosami. Zasadniczo jest miękisz pokryty delikatnym puszkiem, a tylko u niektórych starych ludzi puszek ten rozwija się na prawdziwe włosy.

*) Określenia „do środka" i „na zewnątrz" należy rozumieć w stosunku do linji środkowej całego ciała.

Przeciwkozłek (Antitragus).

Przeciwkozłek jestto chrzastkowata część ucha, leżąca bezpośrednio nad miękiszem. Tworzy on zwykle lekką wypukłość, której jednak czasem może zupełnie brakować. Dla celów rozpoznawczych należy badać przeciwkozłek według:

1) pochylenia,
2) profilu,
3) wygięcia,
4) wielkości,
5) cech szczegółowych.

1. Pochylenie przeciwkozłka. Przy ocenianiu pochylenia należy brać pod uwagę podstawę przeciwkozłka, leżącą na miękiszu i nie uwzględniać wcale jego wystawania. Kierunek tej podstawy może być poziomy lub ukośny aż do 45⁰. Pochylenie przeciwkozłka, który z kozłkiem prawie się styka, co jest bardzo rzadkim wypadkiem określamy wyrazem „poziome" z podkreśleniem. Rozróżnia się pięć kierunków pochylenia podstawy przeciwkozłka: poziomy — poziomy — średni — ukośny — ukośny.

2. Profil przeciwkozłka. Przy badaniu profilu przeciwkozłka należy ucho badanej osoby przycisnąć nieco do głowy, przez co zewnętrzny brzeg przeciwkozłka staje się więcej widocznym. Na określenie profilu używa się słów od „wklęsły" do „wypukły".

Wklęsły przeciwkozłek, tworzący w kierunku do miękisza krzywą linję (półkole) jest rzadkim wypadkiem.

Równy prostolinijny przeciwkoztek ma zwykle poziomy kierunek, trafiają się jednak wypadki równych lecz ukośnie biegnących linji profilu przeciwkozłka.

Średnim nazywamy taki przeciwkozłek, który okazuje lekkie, nieco faliste zagłębienie profilu.

Przeciwkozłek może być wreszcie wypukły, co wtedy ma miejsce, gdy profil jego okazuje większe wyniosłości.

Profil przeciwkozłka ocenia się zatem wyrazami:
wklęsły — równy — średni — wypukły — wypukły.

(D. c. n.).

ODEZWA KOMITETU POZNAŃSKIEGO

DAR NARODOWY DLA J. PIŁSUDSKIEGO.

RODACY

W chwili kiedy dzielnice Polski jak okaleczone członki jednego organizmu zrastać się znów poczynają, wszystkie oczy instynktownie zwracają się w jedną stronę szukając tego ośrodka moralnej siły i wielkości, dokoła którego skupia się zawsze naród.

Tym ośrodkiem jest dla nas dzisieszy Naczelnik i Wódz—Józef Piłsudski.

Niema bodaj w Polsce jednego serca prawego, któreby dziś tego nie zrozumiało, lub przynajmniej tego nie czuło. Piłsudski stał się dla nas nie tylko Naczelnikiem Państwa ale wyobrazicielem, symbolem wolności Ojczyzny—Jej całości, przyszłości i chwały. On—co od młodości umiał walczyć z przemocą, nigdy przed nią nie uginając karku. On—twórca pierwszych zawiązków zbrojnej siły naszej, co umiał ją w stosownej chwili skierować przeciw wszystkim ciemiężcom i katom Polski. On jednogłośnie wolą narodu wybrany na Naczelnika Państwa—stoi dziś przed nami jako ten, co równie twardą i nieugiętą dłonią wykuwa nam ten pancerz, który ma Ojczyznę od przyszłych klęsk zasłonić.

To też gdy niedawno w Warszawie powstała myśl utworzenia Daru Narodowego dla Józefa Piłsudskiego, rozszerzyła się ona niezwłocznie na wszystkie dzielnice, bo cały naród uczuł, że w osobie swego wielkiego Męża czcić będzie własne odrodzenie i wolność.

My, Wielkopolanie, nie damy się ubiec innym rodakom, nasz dar wielkością swoją dowiedzie, że zrozumiały się z Naczelnikiem nasze serca i biją wspólnie jednem uczuciem, jednem zrozumieniem dziejowej chwili.

Policyi zarządzonemi być muszą. Dobre bruki, a mianowicie ścieszki dla piechotników, dobre oświecenie w nocy, ochędostwo w domach i za domami, oddalenie wszelkich przemysłów złe zapachy wydających i t. d. są w wielkich miastach, tak w względzie bezpieczeństwa i zdrowia, iak we względzie wygody, ważnemi przedmiotami. W małych miasteczkach i po wsiach wszystko to mnieyszemi ieszcze kosztami uskutecznionemi być może. Wszędzie zaś potrzeba, ażeby ulice dobrze utrzymanemi były i nic cierpianem nie było, coby komu szkodę przynieść mogło. Również troskliwey wymaga dbałości założenie studzien, cystern i wodociągów; urządzenie dobrych zegarów, publicznych stróżów; staranność o dobre oberże i o taxy w onychże. Urządzenie targów, fiakrów, lektyk, lokalów naiemnych i t. d. wszystko to są punkta, które w specyalnej Policyi mieyskiey, wedle prawideł ogólney Policyi kraiowey, zakreślonemi być powinny. Mieyscowe okoliczności osnowę przepisów tych bliżej wskazuią.

Wreszcie, dlaczegóżby i zabawa publicznym być nie mogła celem? Powszechnie żywey natury usiłowanie dąży ku zabawie. Skromne oney zażywanie, duszę rozwesela i cielesne siły ustala; człowiek z wesołym umysłem staie się więcey towarzyskim i do wszelkiego rodzaiu robót chętniejszym i zdatniejszym; co dostatecznym iest powodem, ażeby rząd nie tylko prywatnym zabawom, ile one cechu występku nie noszą, żadney nie zakładał przeszkody, ale żeby prócz tego zabawę również za publiczny cel uważał, skoro ona iest zabawą, dla całego społeczeństwa przeznaczoną i bez sił połączonych do skutku przywieść się nie mogąca.

Ażeby powierzchownia ziemi wesoły, a zarazem foremny kształt miała, ażeby drzewa i krzaki oko podróżnika rozweselały i zmordowanego wędrownika posilały, ażeby drogi, prosto wytknięte, drzewami obsadzone, w ławki i przyiemne drogowskazy opatrzone były, ażeby dbano o to, iżby wszystkie publiczne przedmioty przyiemnie w oczy wpadały, i dobrego gustu w zakładach, przez same państwo uskutecznianych. nie obrażały — iaknayiepiey z celem państwa się zgadza. Przecież w tey mierze szczegółów prawodawstwu policyynemu wskazywać nie można. Ogólne tylko prawidło wytkniętem być może. Jak dalece się rządowi posuwać w tey mierze wypada, od stopnia, do iakiego inne iuż posunął cele, tudzież od wielkości bogactwa, do iakiey społeczeństwo już doszło, zależy.

Pierwszą rzeczą, bez wielkich nakładów uskutecznić się mogącą i z oszczędnoscia wcale zgodną, iest foremność i symetrya we wszystkich państwa zakładach i we wszystkiem, co całych społeczności iest dziełem. Nawet każda prywatna osoba, buduiąc w mieyscu, w którem spólny duch towarzyski panować powinien do ogólnych, ku temu zmierzaiących przepisów, stosować się obowiązana.

Miasta nasze i wsie daleko regularnieyszemi i stosownieyszemi okazywały się, gdyby za spólnym rzeczy rozważeniem i wedle rozumnego planu stawianemi były. Położenie we względzie handlu spad ulic, konieczne na zgromadzenie się ludu mieysca i t. d. wszystko to lepiey urządzonem było. W każdym wielkim mieście przechadzki i wolne place, ważnemi są przedmiotami, pryncypalniey od Policyi zależnemi.

Gmina wielkich rzeczy dokazać potrafi, ieżeli wedle pewnego planu, ciągle ku urzeczywistnieniu onych dążyć nie przestanie. Co i iak? do każdey mieyscowey należy Policyi, zaś ogólna zasada, wszystko obudzaiąca i kieruiąca, od naywyższey wychodzić musi zwierzchności.

W ogólności, wszystkie spólne zabawy pod dozorem Policyi zostawać muszą. Zasadą iey w tej mierze powinna być naywiększa w dozwoleniu wyboru wszelkich rodzaiów prywątnych i spólnych zabaw, liberalność i wstrzymywanie się od wszelkiego w nie wchodzenia, póki one publicznej spokoyności z przystoyności nie naruszaią. Gdzie się gospodarz lub podeymiciel zgłasza, tam tenże za każdy nieporządek odpowiedzialnym być powinien, a Policya tylko na żądanie iego w pomoc mu nadbiegać obowiązana: gdzie zaś żaden podeymiciel odpowiedzialnym być nie może, iak naprzykład w komedyalniach, na faierwerkach, iarmarkowych zabawach i t. p. tam Policya sama baczną na to być musi, ażeby wszelki, ustawami zakazany nieporządek, natychmiast był odkrytym, z ciągłą przecież dbałością, aby niewinna zabawa zatamowaną nie została.

(D. n.).

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE:

ROZKAZY
Gł. Komendanta Policji Państwowej.

Rozkaz z d. 18. III. 1920. Nr. 45. Okręgowe Urzędy i Ekspozytury I-go i II-go rzędu, wysyłające ajentów zagranicę Państwa, mają przedtem powiadomić telefonicznie lub przez kurjera Komendę Główną (Wydział IV) kto, kiedy i w jakiej sprawie jest wysłany.

Po powrocie należy pisemnie powiadomić o wynikach Wydział IV-ty Komendy Głównej. W wypadkach nie cierpiących zwłoki wyjazd może nastąpić niezwłocznie pod warunkiem natychmiastowego powiadomienia Wydziału IV Komendy Głównej.

*** Komendanci okręgowi i powiatowi zarządzą, aby w wypadkach ujawnionych nadużyć, dokonanych przez wojskowych, względnie oddziały wojskowe lub skarg na niewłaściwą lub karygodną działalność i postępowanie wojskowych względnie oddziałów wojskowych, natychmiast donoszono o tem najbliższej władzy wojskowej.

*** Podaję do wiadomości i wydania odpowiednich zarządzeń wyciąg z okólnika Pana Ministra Spraw Wewnętrznych № 82 z dnia 8 marca r. b.:

„Zbliżający się okres wiosennych robót w polu wymaga, by ograniczyć do minimum pociąganie rolników do pełnienia powinności podwodowej na czas trwania tych robót.

Może to być osiągnięte przez przyjęcie zasady, że w okresie robót polnych należy zredukować zapotrzebowanie podwód do granic najniezbędniejszej potrzeby w tych wypadkach gdzie żądanie dostarczenia podwody posiada prawne uzasadnienie.

Z zażaleń, wpływających do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych okazuje się, że podwód używa się niejednokrotnie do przewozu ciężarów (np. drzewa dla użytku urzędów publicznych) mimo, że urzędy publiczne nie są w zasadzie uprawnione do żądania podwód ciężarowych. Tego rodzaju prawnie nieuzasadnione obarczanie ludności ciężarami podwodowemi winno bezwzględnie ustać".

***

Rozkaz 23. III. 1920 r. № 42. *** Rozporządzeniem wykonawczem Ministra Spraw Wewnętrznych, wydanem w porozumieniu z Ministrem Robót Publicznych z dnia 26 lutego r. b. na podstawie art. II Przepisów Przejściowych do Ustawy z dnia 24 lipca 1919 r. o Policji Państwowej (Dziennik Praw № 61 p. 363) Straż rzeczna, pełniąca służbę na Wiśle i podlegająca kompetencji Ministerstwa Robót publicznych przekształconą zostaje z dniem 1 kwietnia r. b. na policję państwową, pozostającą na etacie i pod zwierzchnim nadzorem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Z dniem 1-go kwietnia r. b. wszyscy wyżsi funkcjonarjusze byłej straży rzecznej zgodnie z otrzymanym z Komendy Głównej przydziałem winni pełnić swe obowiązki, zachowując tymczasowe przepisy i instrukcje służbowe b. Dowództwa straży rzecznej, o ile nie są one sprzeczne z rozporządzeniem z dnia 25 lutego r. b. oraz obowiązującemi policję ustawami.

Organizacja policji na Wiśle przystosowana jest do terytorjalnego podziału policji na okręgi policyjne.

Linje rzeczne w granicach okręgów podzielone zostają na odcinki, stanowiące komisarjaty rzeczne, podległe w zakresie organizacji, administracji, zaopatrzenia, uzupełnienia i wyszkolenia komendantom okręgowym.

Do Okręgu Krakowskiego policji państwowej należeć będzie odcinek Wisły od Oświęcimia do ujścia Nidy, długości 156 klm. z komisarjatem Kraków, oraz posterunkiem Niepołomice.

Do Okręgu Kieleckiego policji państwowej należeć będzie odcinek Wisły od ujścia Nidy do osady Józefów, długości 141 klm. z komisarjatem Sandomierz oraz posterunkiem Józefów.

Do Okręgu Lubelskiego policji państwowej należeć będzie odcinek Wisły od Józefowa do wsi Kraski, włącznie długości 113 klm. z komisarjatem Puławy, oraz posterunkami Kazimierz, Dęblin i Ryczywół.

Do Okręgu Warszawskiego policji państwowej należeć będzie odcinek Wisły od wsi Kraski do granicy pruskiej t.j. do wsi Czerwony Krzyż z komisarjatem Warszawa i posterunkami Góra Kalwarja i Modlin (121 klm.) oraz komisarjatem Płock i posterunkami: Wyszogród, Włocławek i Nieszawa (138 klm.).

Przy Komendzie Głównej ustanawia się od dnia 1 kwietnia r. b. urząd Nadkomisarza Inspekcyjnego Policji Państwowej, pełniącej służbę na rzece Wiśle, któremu poza funkcjami inspekcyjnemi polecam uczestniczyć w komisjach kwalifikacyjnych dla niższych funkcjonarjuszów policji, pełniącej służbę na Wiśle oraz współdziałać w obsadzeniu komisarjatów i posterunków rzecznych w porozumieniu z odnośnymi komendantami okręgowymi.

*** Art. 1. Dla zapewnienia bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego na drogach wodnych, wyznacza się specjalne oddziały policji państwowej, których działalność ogranicza się w zasadzie na koryto rzeki, pas nadbrzeżny, przystanie i porty.

Art. 2. Oddziały te w obrębie danego okręgu policyjnego podlegają służbowo gospodarczo i administracyjnie bezpośrednio odnośnym okręgowym komendom policji państwowej.

Art. 3. Stosownie do potrzeb i w zależności od lokalnych warunków oddziały te, w obrębie danej okręgowej komendy, dzielą się na poszczególne komisarjaty policji rzecznej, obejmujące określone odcinki dróg wodnych.

Art. 4. Kierownicy komisarjatów policji rzecznej podlegają okręgowej komendzie policji.

Art. 5. W zakresie służby bezpieczeństwa i czynności wykonawczych władz państwowych podlegają oddziały policji państwowej rzecznej miejscowym władzom administracyjnym państwowym.

Art. 6. Ogólne ustawy, przepisy i instrukcje oraz regulaminy policyjne obowiązują funkcjonarjuszów policji państwowej rzecznej.

Art. 7. Do szczególniejszych obowiązków funkcjonarjuszów policji państwowej rzecznej należą:

1. Ochrona porządku i bezpieczeństwa publicznego w zakładach i urządzeniach portowych w porozumieniu z organami żeglugi,
2. udzielanie pomocy organom żeglugowym w zakresie ogólnych funkcji policyjnych,
3. zestawianie protokułów w sprawach prze kroczeń przepisów, stosownie do instrukcji organów żeglugowych,
4. udzielanie pomocy funkcjonarjuszom rządowym przy spełnianiu przez nich czynności służbowych,
5. nadzór nad wykonaniem przepisów o ochronie rybołóstwa, zapobieganie zanieczyszczeniu, zamulaniu oraz zatruwaniu drogi wodnej,
6. czuwanie, by na miejscach uznanych na rzece za niebezpieczne lub zakazane, nie kąpano się lub nie pojono zwierząt,
7. służba ratownicza,
8. ochrona statków, które uległy rozbiciu lub osiadły na mieliźnie, oraz zabezpieczenie osób, mienia pasażerów i ładunków. W nieszczęśliwych wypadkach, jak rozbicie statków, osiadanie na mieliźnie lub pożary, policja zawiadamia natychmiast organy żeglugi,
9. przedsiębranie odpowiednich czynności w celu zabezpieczenia osób i ich mienia w razie powodzi,
10. ochrona przez konwoje transportów rządowych na wyraźne zażądanie odnośnych władz państwowych,
11. utrzymywanie porządku w portach i przystaniach w szczególności przy kasach pasażerskich i bagażowych po porozumieniu z władzami żeglugi.

Minister Spraw Wewnętrznych
(—) Wojciechowski
Minister Robót Publicznych
(—) Kędzior

Art. 1. Na podstawie art. 2 Przepisów przejściowych do Ustawy z dnia 24 lipca 1919 roku o policji państwowej oraz na podstawie rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych, wydanego w porozumieniu z Ministrem Robót Publicznych, w przedmiocie organizacji policji państwowej, pełniącej służbę na drogach wodnych z dnia 18 lutego 1920 r. zarządza się co następuje:

Art. 2. Zorganizowana przez Ministerstwo Robót Publicznych dla ochrony ładunków aprowizacyjnych na rzece Wiśle straż rzeczna, pełniąca dotąd swe obowiązki przy głównych przystaniach, zostaje z dniem 1 kwietnia 1920 r. zlikwidowana.

Art. 3. Funkcjonarjusze straży rzecznej, pełniący dotąd swe obowiązki, o ile nie uchylą się od wstąpienia do policji państwowej, zostaną do niej wcieleni na ogólnych zasadach kwalifikacyjnych, przewidzianych ustawą z dnia 24 lipca 1919 r. o policji państwowej. Uchylający się od wstąpienia do policji państwowej nie otrzymają odprawy, nieprzyjęci do policji państwowej — otrzymają trzymiesięczną odprawę.

Art. 4. Cały inwentarz żywy i martwy, będący w rozporządzeniu straży rzecznej, przyjmuje z dniem 1 kwietnia 1920 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych za rozrachunkiem międzyministerjalnym.

Art. 5. Techniczne wykonanie rozporządzenia w przedmiocie organizacji pol. państwowej, pełniącej służbę na drogach wodnych oraz niniejszego rozporządzenia poruczа się Komendzie Głównej Policji Państwowej.

Minister Spraw Wewnętrznych
(—) Wojciechowski.
Minister Robót Publicznych
(—) Kędzior.

*** W związku z rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 16 stycznia r. b. w przedmiocie diet i kosztów podróży dla funkcjonarjuszów państwowych na terytorjum b. zaboru rosyjskiego (Monitor Polski № 17 z dnia 22/II r.b.), wyjaśnia się, iż zgodnie z p. XI rozporządzenia tego diety niższych funkcjonarjuszów policji, i woźniców winny wynosić połowę diet przysługujących urzędnikom XI kat. t. j. M. 17,5.

Przy obliczaniu ryczałtu na przenosiny niższych funkcjonarjuszów policji należy przyjąć za podstawę płace zasadnicze, a mianowicie:

dla st. przodowników	mk.	200
„ przodowników	„	160
„ posterunkowych	„	120

*** Skutkiem wzrostu cen środków spożywczych wyżywienie psa dziennie wynosi więcej niż mk. 3, odwołuje się przeto odnośny punkt III rozkazu Komendy Głównej № 15 z dnia 24/X r. z.

Wysokość opłaty uregulować należy w drodze pisemnej z Wydziałem IV Komendy Głównej Policji.

Komendant Główny Policji
Wł. Henszel w. r.

To, co każdy policjant wiedzieć powinien.

Dekret w przedmiocie opłat od podań oraz od świadectw urzędowych.

(Dokończenie).

Art. 14. Jeżeli podanie dotyczy zezwolenia na prowadzenie przedsiębiorstwa zarobkowego, albo na urządzenie lub zmianę instalacji, potrzebnej do wykonywania takiego przedsiębiorstwa, a załatwienie podania wymaga oględzin na miejscu, natenczas zamiast opłaty w kwocie 4 marek polskich, ustanowionej w art. 11 i 12, uiścić należy opłatę w kwocie 10 marek polskich. Obowiązujące przepisy, w myśl których mają być w takich razach władzy państwowej zwrócone koszty oględzin, pozostają bez zmiany.

Art. 15. Jeżeli podanie dotyczy zatwierdzenia statutu spółki akcyjnej, lub zmiany takiego statutu, natenczas, zamiast opłaty po 2 marki polskie, ustanowionej w art. 11—13, uiścić należy opłatę po 4 marki polskie.

Art. 16. Od każdego załącznika do podania, podlegającego opłacie w wysokości, oznaczonej w art. 11—14, przypada opłata w kwocie 1 marki polskiej za każdy arkusz. Od każdego zaś załącznika do podania, określonego w art. 15, przypada opłata w kwocie 4 marek polskich za każdy arkusz.

Art. 17. Opłaty, określone w art. 16, należy uiścić bez względu na to czy załącznik jest dokumentem oryginalnym, czy odpisem oraz, czy od pisma, stanowiącego załącznik, uiszczono już poprzednio jakąkolwiek opłatę skarbową.

Art. 18. Ilość arkuszy oblicza się osobno co do każdego egzemplarza podania (art. 12), co do każdego odpisu (art. 13) i co do każ-

dego załącznika (art. 16). Niecały arkusz liczy się za cały. Minister skarbu ustali rozmiar papieru, który uważać należy za jeden arkusz.

Art. 19. W razie wniesienia podania, w którem petent żąda zmiany decyzji w przedmiocie daniny publicznej, suma opłat, przypadających w myśl art. 11 — 18, nie może wynosić więcej niż czwartą część sumy spornej. Dotyczy to także odwołań od decyzyj wydanych wskutek podań, określonych w art. 6 pod L. 12.

Jeżeli wspomniana czwarta część nie jest podzielna przez 10 fenigów, ustala się opłatę w tej kwocie bezpośrednio wyższej, która jest w ten sposób podzielna.

Art. 20. Jeżeli petent ma mieszkanie lub siedzibę na obszarze byłej okupacji austrjacko-węgierskiej lub jeżeli petent, mający mieszkanie lub siedzibę poza obszarem dawnego zaboru rosyjskiego, wniósł podanie do urzędu, znajdującego się na obszarze byłej okupacji austrjacko węgierskiej, natenczas

zamiast marek polskich	uiścić należy koron	halerzy
10	17	50
4	7	—
2	3	50
1	1	70

W przypadkach, określonych w art. 19, opłatę ustala się w kwocie podzielnej przez 10 halerzy.

Uiszczenie opłaty.

Art. 21. Sposób uiszczenia opłaty określi Minister skarbu.

Art. 22. Jeżeli osoba, która wniosła podanie, żąda pokwitowania z przyjęcia podania, to pokwitowanie takie, obejmujące: imię i nazwisko lub firmę petenta, krótką treść podania, łączną ilość arkuszy co do podania (art. 11—13), łączną ilość arkuszy co do załączników oraz kwotę, uiszczoną tytułem opłat w myśl dekretu niniejszego, będzie wydane w razie uiszczenia opłaty w kwocie 60 fenigów.

W przypadkach, określonych w art. 20, pokwitowanie takie pod ega opłacie w kwocie 1 k.

Art. 23. Jeżeli podanie nie podlega opłacie, natenczas również pokwitowanie, o którem mowa w art. 22, wolne jest od opłaty.

Postępowanie w razie nieuiszczenia opłaty.

Art. 24. Jeżeli podanie, podlegające opłacie, wniesiono bez uiszczenia opłaty lub jeżeli uiszczono ją niedostatecznie, natenczas podanie pozostawia się bez biegu, aż do zupełnego uiszczenia opłaty. Urząd, do którego takie podanie wpłynęło, zawiadamia petenta lub jednego z petentów o pozostawieniu podania bez biegu i wyznacza termin, w ciągu którego opłata winna być uiszczona. Po bezskutecznym upływie tego terminu zwraca podanie. Jeżeli wniesienie odnośnego podania stanowi czynność, dla której ustanowiony jest termin prekluzyjny, natenczas termin ten uważać się będzie za zachowany tylko w razie uiszczenia opłaty w czasie, oznaczonym w zawiadomieniu.

Art. 25. Jeżeli w razie nieuiszczenia lub niedostatecznego uiszczenia opłaty od podania — poza przypadkami, wymienionemi w art. 6 pod L. 24, — petent załączył świadectwo ubóstwa, natenczas urząd, do którego podanie wpłynęło, załatwi je, jeżeli uzna złożone świadectwo za dostateczne. W przeciwnym razie wystosuje uwiadomienie w myśl art. 24. Załatwienie mimo nieuiszczenia lub niedostatecznego uiszczenia opłaty urząd winien umotywować.

Art. 26. Przeciw zarządzeniom, określonym w art. 24 i 25, jeżeli opłaty nie uiszczono, nie przysługuje środek prawny.

Art. 27. Jeżeli urząd, do którego wniesiono podanie, uchybił postanowieniom art. 24 i 25, natenczas urzędnik, który ponosi winę, obowiązany jest—niezależnie od odpowiedzialności dyscyplinarnej—do uiszczenia opłaty. Dokładne przepisy w tym względzie wydane zostaną w drodze rozporządzenia rady ministrów.

Środki prawne.

Art. 28. Jeżeli strona uczyniła zadość wezwaniu, określonemu w art. 24, może w ciągu miesiąca od dnia uiszczenia opłaty wnieść odwołanie do urzędu, od którego pochodzi wezwanie. Urząd ten przedkłada odwołanie, wniesione w właściwym terminie, do ostatecznej decyzji Ministerstwu Skarbu.

Art. 29. Przepisy o odwołaniu się urzędnika, w razie nałożenia nań obowiązku uiszczenia opłaty w myśl art. 27, wyda Rada Ministrów.

II. ŚWIADECTWA URZĘDOWE.

Art. 30. Zaświadczenia, wydawane stronom w ich sprawach prywatnych przez urzędy państwowe, mające siedzibę na ziemiach polskich dawnego zaboru rosyjskiego, z wyjątkiem tych, które wydają sądy i urzędy wymiaru sprawiedliwości, podlegają opłacie, która—o ile dekret niniejszy nie stanowi inaczej — wynosi 4 marki polskie.

Art. 31. Opłacie w kwocie 3 marek polskich podlega poświadczenie własnoręczności podpisu.

Art. 32. Opłacie w kwocie 4 marek polskich za każdy arkusz podlegają odpisy, zaopatrzone w poświadczenie zgodności z oryginałem.

Art. 33. Jeżeli urząd, wydający świadectwo (art. 30—32), ma siedzibę na obszarze byłej okupacji austrjacko-węgierskiej, natenczas zamiast marek polskich 4 uiścić należy 7 koron, zamiast marek polskich 3 uiścić należy 5 kor. 20 hal.

Przepis ten stosuje się do odpisów (art. 32) również wówczas, jeżeli wydaje się je wskutek podania osoby, mającej mieszkanie lub siedzibę na obszarze byłej okupacji austrjacko-węgierskiej.

Art. 34. Nie podlegają opłacie świadectwa;

1) wydane wskutek podania (art. 1 — 10 dekretu niniejszego);

2) wydane celem dołączenia do podań, wymienionych w art. 6;

3) wydane osobom, wymienionym w art. 8 i 9.

4) szkolne;

5) nieskazitelności obywatelskiej;

6) szczepienia ospy;

7) ubóstwa.

Postanowienie, zawarte w artykule niniejszym pod L. 1, nie dotyczy odpisów.

Art. 35. Jeżeli świadectwo, określone w art. 34 pod L. 2 lub 3, ma być użyte nie według przeznaczenia pierwotnego, natenczas należy przed tem użyciem uiścić opłatę stosownie do art. 30—33.

Art. 36. W przypadkach, określonych w art. 34 pod LL. 1 — 3 ma urząd, wydający świadectwo, uwidocznić na niem powód uwolnienia od opłaty.

Art. 37. Co do uiszczenia opłaty od świadectw urzędowych, postępowania w razie nieuiszczenia i środków prawnych — stosuje się analogicznie art. 21 oraz 24 — 29.

III. PRZEPISY PRZECHODNIE.

Art. 38. Dekret niniejszy stosuje się do podań, wniesionych od czasu ogłoszenia go w „Dzienniku Praw", oraz do świadectw, wydanych od tegoż czasu.

Art. 39. Z chwilą wejścia w życie dekretu niniejszego przestają obowiązywać na ziemiach polskich dawnego zaboru rosyjskiego wszystkie przepisy dotychczasowe, dotyczące przedmiotów, unormowanych w tym dekrecie. Nadto przestają obowiązywać przepisy dotychczasowe, dotyczące opłat za odpowiedzi na podania, wnoszone do urzędów państwowych.

Art. 40. Wykonanie dekretu niniejszego poruczam Ministrowi Skarbu, który, o ile wykonanie dotyczy zakresu innych ministerstw, ma się porozumieć z ministrami właściwymi.

Dan w Warszawie, dnia 7 lutego 1919 r.

Naczelnik Państwa:
J. Piłsudski

Prezydent Ministrów:
I. J. Paderewski
Minister Skarbu:
Dr. Englich.

Wykaz najniezbędniejszych ustaw i rozporządzeń administracyjnych dla użytku policji państwowej.

Podręczniki:

a) Kumaniecki. Ustrój Państwowych Władz Adm. na Ziemiach Polski.

b) Leopold Jaworski (prawo państwowe zeszyt 1 i 2).

b) Mogilnicki „Ogólne zasady prawa" (dotychczas wydane ustawy administracyjne).

1. Ustawa o policji państwowej — Dz. Ustaw Nr. 61 z 1919 (patrz „Gaz. P. P." Nr. 2 z 1919 r. i Nr. 1 z 1920 r.).

2. Postanowienia M. S. W. w sprawie organizacji Sekcji Bezpieczeństwa Publicznego i Prasy — Dz. Urzędowy M. S. W. Nr. 46 z 1919 r.

3. Przepisy o organizacji Komendy Głównej Policji Państwowej — Dz. Urzędowy M. S. W. Nr. 46 z 1919 r. (patrz „Gaz. P. P." Nr. 2 z 1920 r.).

4. Przepisy dyscyplinarne dla pol. państw.— Dz. Urzędowy M. S. W. Nr. 46 z 1919 r. (patrz „Gaz. P. P." Nr. 4 z 1920 r.).

5. Ustawa o nietykalności członków Sejmu Ustawodawczego — Dz. Ustaw Nr. 31 z 1919 r. (patrz „Gaz. P. P." Nr. 5 z 1920 r.).

6. Zasadnicza Ustawa Sanitarna — Dz. Praw Nr. 63 z 1919 r.

7. Ustawa w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych oraz innych chorób występujących nagminnie — Dz. Ustaw Nr. 67 z 1919 r.

8. Dekret w przedmiocie przepisów tymczasowych o uprawnieniu komisarzy ludowych (starostów) do wymierzania kar w drodze postępowania administracyjno karnego. — Dz. Praw Nr. 14 z 1919 oraz Monitor Nr. 45 z 1919 i Monitor Nr. 159 z 1919 r.

9. Ustawa w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa i utrzymania porządku publicznego w czasie wojny. — Dz. Praw Nr. 61 z 1919, oraz Dz. Urzędowy M. S. W. Nr. 44 z 1919 poz. 625 (patrz „Gaz. P. P." Nr. 4 1920).

10. Dekret o stowarzyszeniach — Dz. Praw Nr. 3 z 1919.

11. Rozporządzenie wykonawcze M. S. W. w przedmiocie przepisów do dekretu o stowarzyszeniach — Dz. Paw Nr. 7 z 1919 oraz Dz. Urzędowy M. S. W. Nr. 45 poz. 651 z 1919 r.

12. Ustawa dotychczasowej organizacji władz administracyjnych II instancji—Dz. Praw Nr. 65 z 1919, oraz Dz. Praw Nr. 90 z 1919.

13. Rozporządzenie Rady Ministrów o tymczasowej organizacji władz administracyjnych I instancji na obszarze byłego zaboru rosyjskiego— Dz. Ustaw Nr. 72 z 1919 oraz Dz. Praw Nr. 90 z 1919 r.

14. Dekret w przedmiocie tymczasowych przepisów budowlanych na obszarze byłego zaboru ros. — Dz. Praw Nr. 14 z 1919 r.

15. Dekret w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych — Dz. Praw Nr. 14 z 1919 r.

16. Ustawa o rzeczowych świadczeniach wojennych — Dz. Praw Nr. 32 z 1919 r., oraz Dz. Urzędowy M. S. W. Nr. 1 z 1920 r. poz. 767.

17. Ustawa o osobistych świadczeniach wojennych — Dz. Ustaw Nr. 67 z 1919 r.

18. Ustawa normująca stosunki służbowe funkc. państw. podczas pełnienia służby wojskowej — Dz. Praw Nr. 59 z 1919 r.

19. Dekret o tymczasowej ordynacji wyborczej do sejmików powiatowych — Dz. Praw Nr. 19 z 1918 r.

20. Dekret o tymczasowej ordynacji powiatowej dla obszaru Polski byłego zaboru ros. — Dz. Praw Nr. 13 z 1919 r.

21. Dekret w przedmiocie kar za przechowywanie lub użycie broni palnej i materjałów wybuchowych w miejscowości ogłoszonej w stanie wyjątkowym — Dz. Praw Nr. 6 z 1919 r.

22. Dekret o nabywaniu i posiadaniu broni i amunicji — Dz. Praw Nr. 9 z 1919 r.

23. Rozporządzenie M. S. W. w przedmiocie posiadania broni palnej i materjałów wybuchowych — Dz. Praw Nr. 12 z 1919.

24. Postanowienie dekretu o zakładach drukarskich — Dz. Praw Nr. 14 z 1919 r. poz. 146 oraz — Dz. Urzędowy M. S. W. Nr. 48 z 1919 poz. 691 Dz. Urzędowy M. S. W. Nr. 12 z 1919 poz. 138.

25. Postanowienia dekretu o widowiskach— Dz. Praw Nr. 14 z 1919 poz. 177 oraz Monitor Nr. 262 z 1919 r. oraz Dz. urzędowy M. S. W. Nr. 19 z 1919 r., poz. 680.

26. Postanowienia przepisów o rekwizycji lokali na potrzeby urzędów państwowych — Dz. Praw Nr. 14 z 1919 poz. 197 oraz Monitor 24 z 1920 r.

27. Przepisy o sposobie użycia wojska dla zabezpieczenia porządku publicznego — Dz. Praw Nr. 35 z 1919 r., poz. 276 (patrz „Gaz. P. P." Nr. 6 z 1920 r.

28. Przepisy o trybie postępowania funkcjonarjuszów Policji Państw przy wykonywaniu czynności służbowych w stosunku do osób wojskowych — Dz. Urzędowych M. S. W. Nr. 45 z 1920 r., poz. 645 (patrz „Gaz. P. P.". Nr. 9 z 1920 r.

29. Postanowienia przepisów w przedmiocie opłat od podań oraz świadectw urzędowych — Dz. Praw Nr. 14 z 1919 poz. 145. — Dz. Urzędowy M. S. W. Nr. 28 z 1919 poz. 360 (patrz „Gaz. P. P." Nr. 10 z 1920 r.

30. Ustawa o obywatelstwie państwa Polskiego — Dz. Ustaw Nr. 7 z 1920 poz. 44.

Powyższy spis uzupełniony:

31. Włączenie wojskowej straży kolejowej do Pol. Państ. (patrz „Gaz. P. P." Nr. 5 z 1920 r.).

32. Rozporządzenie M. S. W. w przedmiocie organizacji oddziałów Pol. Państw. pełniących służbę na kolejach na obszarze województw Warszawskiego, Lubelskiego, Kieleckiego. Łódzkiego i Białostockiego.

33. Ustawa z d. 30 stycznia 1920 r. w przedmiocie odpowiedzialności urzędników za przestępstwa służbowe popełnione z chęci zysku (patrz „Gaz. P. P." Nr. 8 z 1920 r.)

Policja Stołeczna

R. O—K.

RUCH KOŁOWY.

Przepisy, tyczące się ruchu kołowego, słusznie mogą się nazywać także przepisami ruchu ulicznego, bo obejmują nie tylko ruch pojazdów na ulicach miasta, lecz całokształt rzeczonego ruchu, a więc: pieszego, konnego i kołowego. Z kolei ruch kołowy podzielić można na ruch: a) wózków ręcznych, b) rowerów, c) wozów, pojazdów, d) dorożek, e) motocyklów, f) samochodów, g) tramwajów i w przyszłości h) omnibusów.

Samo się przez się rozumie, że ruch uliczny zależny jest w zupełności od zaludnienia danego miasta. Londyn i Paryż na wiele lat przed wojną miały ruch uliczny tak wzmożony, że już wtedy zaszła konieczność wydania odpowiednich przepisów regulujących ten ruch i przekazujących dozór nad nim policji. W Chicago na dwa miesiące przed wojną zapoczątkowano „naukę chodzenia i ruszania się po ulicach" powierzając policji rolę mentora, nauczającego, kiedy i jak ma publiczność przechodzić przez jezdnię, jak chodzić po chodnikach, gdzie można zatrzymywać się i t. p. Wprawdzie zadaniem samorządów miejskich jest ułatwiać publiczności swobodne krążenie po mieście przez odpowiednie urządzenia, na policji jednak zawsze ciążyć będzie obowiązek skierowania ruchu ulicznego w odpowiednie łożyska.

W naszej stolicy po dziś dzień brak jest jeszcze pod tym względem przepisów i wyszkolenia publiczności. Wypadki z samochodami, które niestety kończyły się kilkakrotnie śmiercią niewinnych ofiar, wywołały ogólne oburzenie na sprawców, i pobudziły sfery wojskowe do wydania odpowiednich zarządzeń. Ale to nie wszystko, to jedyny skromny początek na drodze zarządzeń, które wydane w całej rozciągłości dopiero przy współdziałaniu ludności, ochronią ją od wypadków.

Jednem ze zjawisk epoki powojennej, jest przeludnienie miast wielkich zauważone w całej nieomal Europie. Warszawa obecnie stała się ponownie stolicą Państwa, przeto też natłoczenie jej jest zrozumiałe, a w przybliżeniu liczbowo przedstawia się tak: w r. 1913 - 840.000 mieszkańców bez przedmieść, na początku okupacji 904.000 wraz przedmieściami, pod koniec okupacji spadło do 790.000, zaś na początku b. r. 1.460.000 liczy mieszkańców wraz z przedmieściami, tak, iż rzeczywisty przyrost wynosi 670.000 mieszkańców. Odpowiednio do wzrostu ludności wzrastał ruch kołowy i tak:

	Rok 1917	Rok 1920
Dorożek reg.	642	1208
Wozów rejestr.	512	1890 (3385)
Rowerów „	18	2020
Samochodów		
motocykli reg.	—	730
wojsk.	—	960

Przeto też wąskie warszawskie ulice natłoczone są publicznością, która krąży bezładnie w każdym kierunku i nie ogląda się czy jej sposób chodzenia nie staje na zawadzie ogólnemu ruchowi ulicznemu. Zasada, że należy iść po prawej stronie chodnika przestrzegana jest nieraz przez stałych mieszkańców, przyjezdni mało zdają sobie z tego sprawy.

Niewyszkolona publiczność staje nieraz bezmyślnie na rogach ulic, tamując ruch pieszy, przy spotkaniu ze znajomymi bezceremonjalnie zajmując środek chodnika, zmuszając innych przechodniów, do schodzenia na przeważnie wąskie jezdnie ulic.

Co kilka kroków stoją przekupnie z papierosami, gazetami, owocami, przed którymi gromadzą się ogonki, tamujace również przejście. Tyle na chodnikach; gorzej najezdni, którą publiczność uważa jako dalsze przedłużenie chodnków i radaby raczej podporządkować sobie ruch kołowy, jak stosować się do niego. Przy tak bezmyślnem pojęciu nic dziwnego, że potrącany na chodniku, przechodzień dostaje się pod zbyt szybko jadący samochód.

Tymczasem do stolicy zjeżdżają misje cudzoziemskie, ogromny jest dopływ rodaków ze wszystkich dzielnic, odbywają się przemarsze wojsk, wzrastającej armi, ciągną ulicami tabory i setki samochodów wojskowych, wzrasta tempo ruchu ulicznego.

Uregulowanie tego chaosu jest zadaniem policji. Ona powołana jest do strzeżenia porządku i bezpieczeństwa. Ona apelować musi do tłumu o posłuch dla siebie w imię bezpieczeństwa każdej jednostki przechodzącej i jadącej. Lecz posłuch uzyskać może tylko w tym wypadku, gdy sama uzbrojona będzie w przepisy i będzie odpowiednio wyszkoloną.

W tym celu komenda policji warszawskiej opracowała przepisy ruchu ulicznego i przesłała w dn. 15 września r. z. do Głównej Komendy i Sekcji Bezpieczeństwa M. S. W.

Lecz najlepiej ujęte przepisy nie wystarczą dla uporządkowania ruchu ulicznego w Stolicy, należy szukać pomocy w Magistracie, wydziale VII budownictwa, celem urządzenia na środku jezdni wysepek, już dziś istniejących w wielu miejscach. Wysepki takie powinny być wskazówką dla publiczności, w których miejscach publiczność powinna przechodzić przez jezdnię choćby nadłożywszy drogi, dla własnego bezpieczeństwa.

Podobne wysepki należy również urządzić na skrzyżowaniach ulic i wyłożyć specjalnie z kostek kamiennych lub drewnianych łuki po których wozy, jak po śladzie objeżdżałyby wysepki. Nauczenie bowiem woźniców i kierowców do właściwego objeżdżania łukami wszystkich skrzyżowań, jest rzeczą konieczną, dziś bowiem przez ciągłe skracanie sobie drogi i przecinanie łuków, wpadają wozy wzajemnie na siebie.

Ruch wozowy jest trudny do uregulowania przeto, że przed laty budowano tramwaje, gdy na ulicach był ruch znacznie mniejszy i nie było jeszcze wcale samochodów. Linje tramwajowe położone są gdzieniegdzie wadliwie, a szczególniej na przestrzeni od pomnika Kopernika do pomnika króla Zygmunta w ten sposób, że jadąc po prostej linji cztery razy przecina się linję tramwajową, przeto też jadący szybciej wóz czy samochód narażony jast w każdej chwili na katastrofę. Staje się rzeczą wprost konieczną przebudowa węzłów tramwajowych i wprowadzenie objazdowych liny. Najdalej idącą jednak reformą byłoby przeprowadzenie prawidłowego przejazdu przez ulicę Żelazną i Towarową przez teren kolei Wiedeńskiej co umniejszyłoby skupienie wozów na ul. Marszałkowskiej, szczególniej koło dworca Wiedeńskiego, a także wyregulowanie niektórych ulic.

Nakoniec w śródmieściu powinien Magistrat znieść sprzedaż uliczną. Minęły szczęśliwie te czasy, kiedy podczas okupacji dla ubogiej ludności był rzeczywiście zarobek w sprzedaży ulicznej. Obecnie w epoce, gdy rzemieślnicy zarabiają dziesięć razy więcej od ministrów, jest to zbędne a nawet szkodliwe, nadając miastu wygląd jarmarczny. Także niektóre ulice są tak zapchane publicznością, że pozostawienie drzew jest niewskazane, gdyż zajmują 1/3 chodnika. Także skrzynki szpecące ulice, a służące do przechowywania mioteł stróży muszą być usunięte. (D. c. n.).

ROZKAZY KOMENDANTA ST. M. WARSZAWY.

Rozkaz z d. 18 III 1920 r. № 1218

*** W przedmiocie handlu papierosami bez banderoli polecam winnych niedozwolonego handlu papierosami ścigać z całą energją, sporządzać odpowiednie protokuły i kierować je wprost do wydziału akcyzy przy zarządzie skarbowym; dowody rzeczowe przesyłać do składu monopolu spirytusowego (Ząbkowska 29). Na rzeczonych dowodach winien być odnotowany komisarjat, który sporządził protokuł, numer tegoż, oraz imię i nazwisko osoby, której towar został odebrany.

* * *

Rozkaz 19 III. 1920 № 1219.

*** Podaję do wiadomości, że samochód osobowy firmy „Fiat" № 1515, przeznaczony jest do dyspozycji p. Naczelnika Państwa i kursuje po mieście bez tablicy rejestracyjnej, z tyłu i z przodu posiada orła państwowego, zaś z boku po lewej stronie zaopatrzony jest w chorągiew. Polecam pp. komisarzom odpowiednio pouczyć podwładnych funkcjonarjuszy, by wymieniony samochód nie był zatrzymywany.

* * *

Rozkaz z d. 20 III. 1920 № 1220.

*** Niżej wymienieni dozorcy domowi, którzy przyjmują udział w komisjach rozjemczych, działających na mocy ustawy z dnia 23 stycznia r. b. (Dz. U. z r. 1920 № 8 poz. 53). zwolnieni są od odpowiedzialności za nieobecność w powierzonych ich opiece domach w czasie swego urzędowania w rzeczonych komisjach t. j. codziennie od 6 do 10 wiecz. z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

W tych godz. dozorcy winni powierzyć pieczę nad domami swym rodzinom K. Sieczka, Bagatela 12. W Hausman, Trębacka 10. T. Zawiłkowski, Smolna 15. W. Król, Wilcza 35 J. Tokarski, Czackiego 8. J. Pachnik, Sienna 24 A. Kawecki, Smolna 19. W. Lipiecki, Instytutowa 6. J. Hyziak, Jerozolimska 53. M. Adamski, Bednarska 15. A. Dąbrowski, Wilcza 20. P. Górski, Miedziana 14. J. Pakuła, Krochmalna 43. J. Derdzikowski, Hoża 9. F. Konatowicz, Dzielna 49. J. Chorąbiewski, Piękna 7. P. Polakoff, Pawia 9. Wł. Dąbski, Dzielna 20. A. Brzostowski, Al. Jerozolimska 25. P. Młoźniak, Wilcza 33.

*** W ostatnich czasach trzykrotnie zdarzały się wypadki pożaru na moście Kierbedzia. Wobec tego nakazuję rozciągnąć jaknajbardziej energiczny dozór policyjny na wymienionym moście i bezwarunkowo niedopuszczać do palenia na nim papierosów.

Rozkaz z d. 21. III. 1920. № 1221

*** W dniu 6 b. m. Magistratowi m. st. Warszawy przekazane zostało wydawanie koncesyj na utrzymywanie zakładów przemysłowych. Wobec tego polecam pp. komisarzom stawiać się na wyznaczone w tym celu przez Urząd przemysłowy Magistratu m. stoł. Warszawy komisje osobiście, lub też delegować na nie swych zastępców. Przedstawiciele policji na rzeczonych komisjach winni wnosić do protokułów swe uwagi i żądania. Kontrolowanie wykonania zarządzeń komisji nie wchodzi w zakres obowiązków policji. Komisje wyznaczane przez komendę policji funkcjonować będą i nadal

*** W rozkazie dziennym Nr. 122 p. 12 ogłoszone było w zupełnie złej redakcji o tem, że właściciele koni, którzy podczas poboru w dniach 7, 8 i 9 października otrzymali t. z. karty pobrania, nie mają prawa koni sprzedawać, gdyż w ten sposób zatraca się ewidencja prowadzona przez M. S. Woj. tabor koni. Po-

leca się przeto komisarzom uprzedzić właścicieli koni, że koni takich sprzedawać nie wolno pod groźbą konfiskaty.

* * *

Rozkaz z d. 23 III. 1920 № 1222.

*** Na mocy rozporządzenia p. Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 16-go marca r. b. komisarz 4 kom. Aleksandra Robaczewski powołany został do pełnienia obowiązków na dawniej zajmowanem stanowisku i obejmuje te czynności z dnia 22 marca r. b.

Jednocześnio p. Komendant Główny P. P. zawiadamia że przeciwko prasie, która sprawę tę omawiała w sposób niedopuszczalny będą przedsięwzięte odpowiednie kroki.

*** Na żądanie Min. Spraw Woj. polecam niezwłocznie sporządzić na podstawie ksiąg meldunkowych spisy wszystkich mężczyzn do lat 50, którzy służyli w marynarce rosyjskiej, niemieckiej lub austrjackiej. Po wykonaniu rzeczone spisy należy przesłać bezpośrednio do komisarjatu Rządu.

* * *

Rozkaz d. 24-III 1920 r. № 1223

*** Doszło do mej wiadomości, że funkcjonarjusze policji zatrzymują furgony urzędu pocztowego i kierują je bocznemi ulicami. Przypominam Rozkaz № 1166 p. 12 i polecam pp. komisarzom, by wymienionym furgonom nie czyniono trudności przy przewozie poczty na dworce kolejowe drogę najbliższą.

*** Polecam pp. komisarzom o wszystkich wypadkach, spowodowanych przez samochody wojskowe niezwłocznie zawiadomić telefonogramami wojskową policję samochodową (Solec 73), jednocześnie należy posyłać do wymienionej policji odpis raportu o wypadku.

* * *

Rozkaz z d. 25-III 1920 r. № 1224

*** Wszyscy nowoprzyjęci funkcjonarjusze, którzy jeszcze nie przysięgali, stawią się w dniu 27 b. m. w sobotę o godz. 10 rano do sali ćwiczeń 12 komisarjatu, celem złożenia przepisanej ustawą przysięgi.

*** Ponieważ Rada Miejska w myśl ustawy z d. 18 grudnia 1919 r. art. 2 przepisów nowych co do godzin handlu dotąd nie opracowała, handel przedświateczny odbywać sie może zwyczajem lat ubiegłych (Rozkaz Dzienny № 942 p. 4 z d. 10 kwietnia 1919 r.) a mianowicie:

W niedzielę dn. 28 marca, jako przedświąteczną, dozwolony jest handel w sklepach do godz. 7-ej wiecz. Zamkniecie sklepów od 10 do 2 obowiązuje.

Jednocześnie przypominam przepisy dotyczące godzin handlu w dni światecznе a mianowicie:

W pierwszy dzień Wielkiejnocy handel i zajęcia pracowników handlowych sa wzbronione za wyjątkiem w aptekach, bufetach na dworcach kolejowych i na przystaniach, w hotelach oraz zakładach ze spożyciem na miejscu.

Zakaz ten dotyczy również handlu ulicznego, zakładów kapielowych, jakoteż wszelkiego rodzaju zabaw publicznych, czytelń, wystaw dobroczynnych kiermaszów i t. p.

W drugi dzień Wielkiejnocy handel dozwolony jest od 8-ej do 10-ej rano i od 2 do 5 po poł.

W Wielki Piatek handel winien być zakończony o godz. 2 pp. za wyjątkiem sklepów spożywczych i zakładow ze spożyciem.

W Wielką Sobote handel winien być zakonczony o godz. 6-ej we wszystkich zakładach handlowych, prócz zakładów ze spożyciem na miejscu.

W czwartek, piątek i sobotę Wielkiego tygodnia urządzanie widowisk (teatralnych, kinematograficznych, z programem variété i t. p.) oraz koncertów jest niedozwolone.

Komendant Policji.

Mieczysław Szaciński.

Z Wydziału Wyszkolenia

W szkole Policji państwowej przy Wydziale Wyszkolenia minęło już dwa miesiące nauki na ponownym kursie dla wyższych funkcjonarjuszów i przodowników.

Za miesiąc znowu spora garść teoretycznie wyszkolonych i praktycznie przygotowanych funkcjonarjuszów rozjedzie się po kraju.

Zwierzchność szkolna z przyjemnością konstatuje fakt, że uczniowie obecnego kursu wykazują zwiększoną pilność i zainteresowanie wykładami, we własnym chwalebnie zrozumianym interesie.

Prawdziwie akademiccy to uczniowie. Nietylko bowiem uczą się i słuchają wykładów, lecz współdziałają naukowo, podejmując się wydawnictwa skryptów i skrótów szkolnych według pytań egzaminacyjnych.

Z tem większą usilnością stara się zatem zwierzchność szkolna umożliwić uczniom jednostajność zajęć szkolnych przez stosowanie prawdziwych rekreacyj umysłowych, jakie dają odczyty i przedstawienia teatralne.

W tym miesiącu wysłuchali uczniowie odczytu znakomitego publicysty Cezarego Jellenty o „Nieboskiej komedji", a następnie poznali ten nieśmiertelny utwór ze sceny w teatrze Polskim.

O bezpłatne bilety na przedstawienie wystarał się Wydział III-ci w Ministerstwie Kultury i Sztuki.

Dzień 19. marca uczczono w szkole odczytem, poświęconym rozpamiętywaniu działalności i nieśmiertelnych zasług Naczelnika Państwa.

Samorzutny entuzjazm zgromadzonych uczniów był odpowiedzią na silne i gorące słowa prelegenta p. Tadeusza Wolfenburga.

Gromkie „Niech żyje" wielokrotnie wyrywało się z piersi tych żołnierzy wewnętrznej armji państwa, a starzy wiarusi Brygadjera, których nie brak wśród uczniów, wykrzykiwali: „Nasz dziadek kochany niech żyje".

Dzień imienia Naczelnika Państwa wolny był od zajęć szkolnych.

Przemówienie p. Tadeusza Wolfenburga.

„Jeśli cofniemy się myślą do chwili, kiedy rozpalała się dopiero światowa wojna, mająca przywrócić nam niezależność państwową, znajdziemy wielu ludzi, którzy o bycie naszym państwowym myśleli, potrzebę jego gorąco odczuwali, ale jednego tylko znajdziemy człowieka, który dla bytu naszego państwowego c z y n i ł. Człowiekiem tym, to dzisiejszy Naczelnik Państwa Józef Piłsudski.

Ktokolwiek śledził pilnej życie naszego narodu ostatnich dziesięcioleci ubiegłego i początkowych lat dzisiejszego stulecia, ten wie, że od czasu gdy na stokach Cytadeli warszawskiej zawisły ciała ostatnich członków rządu narodowego z roku 63, a kraj pokrył się mogiłami zbrojnych wykonawców ich woli — zamarły w narodzie dążności do wydźwignięcia się z niewoli na drodze orężnej, załamał się d u c h ś w i ę t e g o b u n t u, dotąd od czasu Kościuszki, z pokoleń na pokolenia władny.

Zepchnięty do ciasnych granic etnograficznych i skrępowany ustawami wyjątkowych srogości, wyłaniał naród polski coraz to więcej ludzi, dla których wiara w odzyskanie niepodległości była m a r ą s e n n ą, o której tylko myśleć, mówić i dla której czuć można, ale nigdy n i e d z i a ł a ć.

Pierwszym szermierzem przeciw tej rezygnacji i zgodzie na warunki, jakie nam dyktowali zaborcy, pierwszym głosicielem wiary w odzyskanie niepodległości na d r o d z e o r ę ż n e j i pierwszym twórcą kadr armji polskiej dla tego celu był dopiero Józef Piłsudski

W tej wielkiej roli budzenia narodu do walki czynnej staje Piłsudski w równym rzędzie z Kościuszką, Poniatowskim, Dąbrowskim, Traugutem — wielbionymi bohaterami narodu, a droga, po której zdążał do celu, piętrzy się nawet większemi trudnościami aniżeli u tamtych. Wodzowie powstań dawniejszych rozporządzał bądźto wojskiem już istniejącem, względnie żyli w czasach, gdy myśl oporu orężnego zrozumiana była i podzielana powszechnie. Piłsudski musiał natomiast polską siłę zbrojną dopiero tworzyć, a wpierw staczać tytaniczną walkę t r u d u, by przekonać społeczeństwo o konieczności tej siły. I gdy Kościuszko dał hasło i sercem zjednoczył, gdy Dąbrowski rozniósł sławę, Poniatowski utrzymał honor, a Traugutt — świętość sprawy, to Piłsudski wypełnił trud, z n o j n y t r u d t w o r z e n i a.

Bardzo wcześnie, bo w najranniejszych chwilach młodzieńczych objawia Piłsudski nietylko pęd ideowy do czynu, ale i zrozumienie kierunku, jaki nadać należy budzonej przez siebie myśli czynnego oporu przeciw zaborcom, czego dowodem, że należąc w dwudziestym roku życia do rewolucyjnego kółka młodzieży wileńskiej o zabarwieniu socjalistycznem występuje przeciw związaniu się z rewolucyjnym ruchem rosyjskim, planującym zamach na cara.

Młody Józef Piłsudski, jak pisze Sieroszewski, wystąpił wtedy jako główny przeciwnik tego projektu dowodząc, „że Polacy mało są zainteresowani w zmianie rządu rosyjskiego, że Polaków więcej powinna obchodzić walka z rosyjskim uciskiem, z nędzą i ciemnotą polskich chłopów i robotników, niż zmiana formy rządu w państwie, która niewiadomo jeszcze co Polakom przyniesie".

O rewolucjonistach rosyjskich wyraża się podówczas Piłsudski: „są to mniej lub więcej zakapturzeni imperjaliści, chcą by się wszystko samo przez się żywiołowo działo, a to rozwiązanie jest według nich najmądrzejsze, bo najprostsze i najłatwiejsze".

„Dziwna rzecz — mawiał Piłsudski, — że wśród Rosjan nie znajduję republikanów".

W siedem lat później wydaje Piłsudski socjalistyczną gazetę „Robotnika". Lecz socjalizm Piłsudskiego, to nie międzynarodowa zasada walki ekonomicznej, nie doktrynerski dogmatyzm starć klasowych, lecz b i j ą c e ź r ó d ł o w o l n o ś c i o w y c h h a s e ł, nie rozdwajających, lecz łączących warstwy społeczne polskie we w s p ó l n y m porywie przeciw gniotącej przemocy. „Cały naród cierpi", pisze Piłsudzki w „Robotniku", „ale do kogóż mamy się zwrócić jeśli nie do was chłopi i robotnicy, którzy cierpicie najwięcej... — Przecież nikt chyba nie zgodzi się (pisze na innym miejscu Piłsudski) umierać za podwyższenie płacy zarobkowej... trzeba dać ludziom cel godny ofiar... chcemy Polski niepodległej, abyśmy tam mogli urządzić życie lepsze i sprawiedliwsze dla wszystkich".

Takie hasła, według słów Sieroszewskiego powtarzał Piłsudski nieustannie i na wszystkie sposoby, taką pracą t w o r z y ł Piłsudski ideę Polski niepodległej, która przez niego stała się dopiero nieodłącznem hasłem programowem grupy polskich socjalistów.

Ale niełatwo przychodziło — jak pisze Sieroszewski, szczepić ideę walki niepodległościowej nawet w samej ówczesnej organizacji socjalistycznej. Trzeba było przekonywać zaciekłych „ekonomicznych socjalistów", że wyraz „Polska, Ojczyzna nie jest żadnem burżuazyjnem straszydłem, lecz w takiej samej mierze własnością i słodkiem prawem robotnika jak i magnata". „O pracy tej mówi sam Piłsudski — „nietylko musiałem wykonywać pracę, do której nie miałem jeszcze przygotowania ale nadto musiałem stwarzać nowe słownictwo, nowy styl partyjny, gdyż nasze polityczne myśli nie układały się już na starych socjalistycznych formułach... trzeba było urabiać nowe wyrazy, lub używać starych w innem znaczeniu, podsuwać i n n ą t r e ś ć, a trudno było wlewać nowe życie w stare formy".

A trzeba sobie uprzytomnić, że praca ta przy całym trudzie była ponadto nadzwyczajnie niebezpieczną. Piłsudski pozbawiony najniezbędniejszych środków utrzymania, bądź z biedy, bądź z ostrożności całemi miesiącami ukrywał się i sypiał w niedostępnych i pełnych niewygód kryjówkach, ani jednak trud pracy, ani ubóstwo, ani ciągłe starcia w łonie samej organizacji, nawet na chwilę nie odwiodły go od myśli którą niemal s a m j e d e n począł w swoim duchu i niemal s a m j e d e n budził w miljonach.

Niedługo jednak wykryła żandarmerja rosyjska tajną drukarnię „Robotnika", Piłsudski został aresztowany i osadzony w X pawilonie.

Po wielu przejściach przesłany do szpitala więziennego w Petersburgu, zbiega Piłsudski zagranicę i odtąd stale przebywa w Krakowie. Tam następuje w pracy Piłsudskiego ważny przełom. Piłsudski nie godzi się na ściśle partyjną robotę swych przyjaciół politycznych i głosząc, że „zwycięskiego powstania dla walki z najeźdzcą nie może podjąć żadna klasa, choćby najpotężniejsza, a musi go dokonać cały naród — oddaje się już zupełnie b e z p o ś r e d n i e j p r a c y nad formowaniem wojskowych kadr pierwszej r e g u l a r n e j, polskiej armji powstańczej od 31 roku.

I znowu t r u d i piętrzące się zewsząd przeszkody, a l e P i ł s u d s k i u m i e b y ć w y t r w a ł y m j a k n i k t d o t ą d w n a r o d z i e w sprawach c z y n u.

Pomimo nad wyraz przykrych doswiadczeń, jakie przyniosła wojna japońska, w czasie której nie zdołał Piłsudski porwać nawet gorętszych w n a r o d z i e — prowadzi dalej dzieło organizacji wojskowej, zaczynając od zorganizowania t r z y d z i e s t u l u d z i. Pomyślniejsze warunki przynosi dopiero Piłsudskiemu okres lat od 1908—1914, w którym to okresie coraz wyraźniej występuje antagonizm austrjacko-rosyjski i rosyjsko-pruski i w tym czasie pokrywa się Galicja licznemi już drużynami bojowemi o różnem zabarwieniu politycznem. Piłsudski j e s t j e d y n y m, przy którym jednoczą się drużyny bojowe bez w z g l ę d u n a r ó ż n i c ę p r z e k o n a ń.

Nadchodzi dzień 6 sierpnia 1914 roku i pierwszą k o m p a n j ę p o l s k i e g o w o j s k a w y p r o w a d z a p r z e c i w s t r a s z l i w e j p o t ę d z e c a r y z m u w y t r w a ł y t r u d d u c h a P i ł s u d s k i e g o.

Znane są przeżyte przez nas dzieje tej wojny, znane stanowisko mocarstw sprzymie-

tzeńych do Piłsudskiego, którego wreszcie uwięziono.

Uwolnionego z więzienia jednomyślnie uczcił następnie naród najwyższym zaszczytem pierwszego obywatela w państwie.

Ale nie w czynach wojennych ubiegłej wojny leży wielkość Piłsudskiego, gdyż zaledwie odrobiną siły rozporządzał w tej potwornej walce świata. Wielkość tego męża polega na wytworzeniu w społeczeństwie kadr siły, którą skupił, którą działał i którą utrzymał, a w chwili politycznie sprzyjającej, po rozbiciu wrogów przez sprzymierzone potęgi, oparł na sile tej państwo i wprowadził na drogę trwałego samoistego bytu, co dotąd próżnym było wysiłkiem naszych wielkich.

Współdziałanie prasy.

Z inicjatywy naszej redakcji, w Głównej komendzie P. P. odbyła się konferencja prasy z naczelnemi władzami policyjnymi.

Na zaproszenie przybyli przedstawiciele dzienników pp. [illegible], Friedberg, Gębicki, Perl, Rabski, Roman, [illegible]dzewicz i Sokolow.

Komendę reprezentowali pp. Henszel i Borzęcki, komitet redakcyjny naszego pisma—pp. Kuczyński i oraz redaktor Gazety i jego zastępca.

Celem zebrania był apel do prasy o współpracę w zespoleniu społeczeństwa z policją dla wspólnego dobra, dla dobra Państwa.

Rzecz wiadoma, że obecnej epoce tworzenia Polski instytucje państwowe, a w tej liczbie i policja, znajdują się również w okresie tworzenia i jako takie nie mogły stanąć na tej wysokości, na jakiej stoją w krajach posiadających państwowość od dawna i stale dążących pod tym względem do udoskonalenia.

Szwankują wszystkie urzędy, wszystkie instytucje, szwankuje i policja. Na jej braki Komenda główna bynajmniej nie zamyka oczu i nie chce aby zamykała prasa będąca wyrazem opinji społeczeństwa. Pragnie wszakże jednego aby całe społeczeństwo stanęło do pracy nad wychowaniem sobie takiej policji, jaką mieć pragnie. Aby w policjancie widziało tego kim on być powinien, stróża bezpieczeństwa i przyjaciela.

Do tego celu wprawdzie dojść nie łatwo, ale dojść można. Należy tylko mieć dużo dobrej woli i nieco wyrozumiałości.

Jeżeli młoda instytucja policji nie zawsze odpowiada stawianym jej wymaganiom, nie należy jej za to potępiać bezwzględnie ani też z tego się cieszyć, lecz raczej smucić, żeśmy jeszcze do bezwzględnie dobrej policji nie doszli. Boć przecież owa policja powstała z łona własnego narodu i stanowi jego nieodłączną a tak potrzebną, tak konieczną część.

Prasa z jednej strony jest wprawdzie tylko odbiciem opinji społeczeństwa, ale z drugiej niejednokrotnie daje społeczeństwu wskazówkę jak w danej okoliczności zachować się powinno, jakie zająć stanowisko. Przy jej pomocy, przy jej poparciu każdy czynnik społeczny rozwijać się będzie łatwiej, doskonalić szybciej. Bez niej najlepsze usiłowania mogą pójść w niwecz.

Konferencja w komendzie głównej wykazała, że prasa nasza nietylko widzi braki naszej policji, ale też doskonale rozumie stanowisko jakie policja w społeczeństwie zajmuje, jakie zająć może i jakie zająć powinna. Z ust jej przedstawicieli wyszło zapewnienie, że przy surowej lecz bezstronnej i życzliwej krytyce tego co jest złem lub niedoskonałem, każde nowe zapoczątkowanie zmierzające do poprawy braków będzie popierała i przez swe współdziałanie dążyć będzie wraz z kierownikami policji do jej udoskonalenia i takiego uobywatelenia, jakie zdobyć bezwzględnie powinna.

Obrady, poza sprawami natury zasadniczej i ideowej wyprowadziły na porządek dzienny kwestję czysto techniczną informowania prasy o działalności policji i przejawach życia codziennego, z którymi policja z natury rzeczy styka się bezpośrednio. Tu znów wymiana zdań wykazała istniejące braki, ujawniła życzenia prasy i bezwzględne zapewnienie komendy głównej, że wszystko co tylko jest pod tym względem do zrobienia pozostanie zrobione.

KORESPONDENCJE.

Kraków (kr, „G. P. P.").

Na zasadzie polecenia z dnia 30 grudnia 1919 r., l. p. 4979 przystąpił tut. urząd pol. śledczej do organizacji pow. expozytur, ograniczając się z powodu braku personelu do kreowania expozytur w miejscowościach gdzie istnieją sądy okręgowe t. j.: w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Nowym Sączu, Jaśle i Wadowicach, a przyjmując jako zasadę, że pomienione expozytury rozciągają swoją działalność wywiadowczo-śledczą na całe okręgi sądowe.

Z dniem 1 marca 1920 r., utworzono dwie expozytury II rzędu w Tarnowie i Rzeszowie, które już swe czynności urzędowe z dniem 1-go kwietnia r. b. rozpoczynają. Utworzone zostaną expozytury powiat.: II rzędu w Krakowie, oraz expozytury III rzędu w Nowym-Sączu i w Jaśle, i expozytura IV rzędu w Wadowicach.

Zarządzenia co do obsady personelu, najmu mieszkania dla tych expozytur zostały już wydane.

Utworzenie dalszych expozytur powiatowych nastąpi stopniowo w miarę zgłaszania się sił odpowiednich do służby policyjnej.

Sieradz, dn. 9 marca 1920 r.

Przy miejscowej komendzie policji w dniu 3-im lutego r. b. została otworzona szkoła policyjna dla niższych funkcjonarjuszów. Na I-szy kurs powołano 9 przodowników i 10 st. posterunkowych, kierownikiem szkoły jest podkomisarz Stanisław Koczalski, który jednocześnie wykłada procedurę karną.

Jako wykładowcy zostali zaproszeni p.p.: Bolesław Weiss, dyrektor szkół ludowych — język polski, geografja i historja Polski. Dr. Marek Zaleski, lekarz powiatowy—policja zdrowia i ratownictwo. Inżynier Władysław Ślósarski, architekt powiatowy—przepisy budowlane. Inżynier Stachlewski, inżynier powiatowy—przepisy drogowe. Sędzia śledczy p. Stanisław Bourdeau—prawo karne. Referent powiatowy, p. Czerwiński—arytmetyka i administracja. St. przodownik Józef Pacak, absolwent szkoły policyjnej w Warszawie — instrukcja służbowa i śledcza, oraz musztra.

Pierwszymi wychowańcami szkoły byli: Bolesław Anders, przodownik; Antoni Fulko, posterunkowy; Franciszek Grzywacz, post.; Antoni Godździewicz, post.; Antoni Grabarek, post.; Władysław Kujawiak, post.; Feliks Michalak, post.; Franc. Maciejewski, przodownik; Mieczysław Maciejewski, posterunkowy; Adam Orczykowski, przodownik; Andrzej Owczarek przodownik; Józef Pełka, posterunkowy; Stan. Radziejewski, post.; Roman Szmaj, post.; Antoni Szmaj, przodownik; Antoni Sutaż, przodown.; Szczep. Szablewski, posterunkowy, Józef Wrońskí, przodownik; Antoni Zieliński, przodownik.

W dniu 3-im marca kurs został ukończony i po egzaminach absolwenci szkoły rozesłani zostali na posterunki. Wykłady odbywały się w zakresie i według programu, opracowanego przez III sekcję wyszkolenia przy Komendzie głównej. Podczas trwania kursu dało się zauważyć duże zainteresowanie nauką, i wielu z absolwentów kursu wyraziło chęć samokształcenia się nadal. Komendant okręgu łódzkiego p. podinspektor Wróblewski po przedstawieniu mu wyniku postępów absolwentów szkoły, polecił sobie przedstawić do awansu najlepszych uczniów.

Komendant policji: w z. St. Koczalski.

GŁOSY PRASY.

„Kurjer Zagiębia" w numerze 53 zamieścił artykuł o nadużyciach popełnianych przez policjanta w pow. Będzińskim. Według wiadomości zasiągniętych przez nas w komendzie głównej, fakta te zostały ujawnione właśnie przez władze naczelne, a winni pociągnięci do odpowiedzialności.

* * *

W sprawie ruchu ulicznego pisze „Kurjer Poranny" numer 74 z d. 15 b. m. między innemi:

„najsurowsze zarządzenia jeżeliby nawet odniosły skutek w stosunku do wojska i wykluczyły zupełnie przewinienia ze strony wojskowych, nie potrafią usunąć z widowni wypadków samochodowych, o ile równo egle nie zostanie przeprowadzona akcja uporządkowania ruchu publiczności na ulicach Warszawy.

Publiczność nasza nie dość ściśle odróżnia swoje prawa na rezerwowanych dla niej chodnikach od praw które jej przysługują na przeznaczonym dla ruchu kołowego środku ulicy, gdzie przechodzeń musi współdziałać z kierowcami wozów i samochodów dla uniknięcia nieszczęśliwych wypadków. Dodajmy jeszcze do tego zupełny brak umiejętnego hamowania i regulowania ruchu kołowego ze strony posterunkowych, a spoglądając na całą sprawę ruchu ulicznego objektywnie, dojdziemy do wniosku, że Warszawa nie ma dotąd właściwego sobie tempa ruchu na ulicach.

Kroki w tej mierze poczynione, będą miały wielkie znaczenie, a do tego uchronią wojsko przed rozgoryczeniem, iż odpowiadać może nie za swoje winy.

Równie trafne uwagi robi pan F. Sokal w swoim liście, umieszczonym w N-rze 72 z d. 13 b. m. „Kurjera Polskiego", a mianowicie:

„W Nowym Yorku wypadek, o jakim wzmiankuję, nie mógłby mieć miejsca mimo znacznie większego ruchu ulicznego. Przepis bowiem nakazuje pojazdom zatrzymywania się przed przystankami tramwajowemi w chwili, kiedy przy nich tramwaj staje i publiczność wysiada lub wsiada. Jest to jeden z najbardziej skutecznych nakazów w liście rozlicznych przepisów ustanowionych dla bezpieczeństwa publiczności. Policjanci gruntownie wyćwiczeni w kierowaniu ruchem ulicznym muszą znajdować się na posterunkach w miejscach w żniejszych skrzyżowań ulic. Publiczność musi znać przepisy o ruchu ulicznym i dotyczy i to nietylko dorosłych, lecz i dzieci. W Ameryce policjanci, kierujący rucem ulicznym, mają pogadanki w szkołach początkowych i dają dzieciom dokładne wskazówki, jak mają zabezpieczyć się przed najeżdżaniem.

Aczkolwiek ruch uliczny w Warszawie jest znacznie mniejszy, niż w innych wielkich miastach, wydaje mi się, że możliwość znalezienia się pod kołami samochodu jest w Warszawie największa. Dlatego też pozwalam sobie prosić Sz. Pana Redaktora o zamieszczenie tych kilku uwag w nadziei, że przyczynią się one do wydania stosownych zarządzeń przez władze, którym czuwanie nad niebezpieczeństwem na ulicy jest powierzone.

Z wysokim poważaniem F. Sokal.

Działalność policji.

Płock.

Policja płocka, jak pisze „Kurjer Płocki" ujawnia obecnie bardzo energiczną i skuteczną działalność w celu wykrywania wszelkiego rodzaju nadużyć i przewinień. Ogół płocki zaczyna energicznie współdziałać w tym kierunku z policją, co dowodzi, że giną dawne uprzedzenia z czasów wiekowej niewoli. Społeczeństwo zaczyna rozumieć, że własny nasz policjant polski jest naturalnym stróżem i obrońcą prawa oraz niewinności. Chwalebną tę zmianę z jednej i drugiej strony notujemy skwapliwie.

Wilno.

Siedmioletnie dziecko naprowadziło, po 2 miesiącach bezskutecznych poszukiwań, na ślad głośnej zbrodni, popełnionej w styczniu r. b., której ofiarą padło 3 ludzi a łupem złoczyńców stał się około miljon pieniędzy rządowych. Wiadomo było, że złoczyńcy, zamordowawszy odźwiernego kasy głównej zarządu Ziem Wschodnich, dobrali się w nocy do kasy, a związawszy pilnujących 2 stróżów i zamordowawszy ich przez poderżnięcie gardła, uszli bezkarnie z bogatym łupem. Śladu nie było, a wykrycie okazało się na razie zbyt trudnem. Nie pomogło i to, że po miesiącu naznaczono 40 tysięcy m. za wykrycie sprawców. Upłynął drugi miesiąc bez skutku. Dopiero wypadek naprowadził na ślad. Oto dn. 6 b. m. udał się policjant do pewnego żydka tamtejszego, aby się stawił w jakiejś drobnej sprawie na policji. Policjant nie zastał w domu ani wezwanego, ani żony, tylko ich 7-letnie dziecko. W ciągu rozmowy zaczęło dziecko opowiadać policjantowi, że ojciec jego ma taki sam mundur jak on, taką samą broń, taki rewolwer, dużo pieniędzy i że często się w ten mundur ubiera. Policjant podzielił się tą wiadomością ze swoimi przełożonymi, wskutek czego zarządzono rewizję u żyda, przebierającego się w mundur. Wyjaśnia to częściowo dlaczego tak odźwierny, jak stróżujący tak łatwo dopuścili do siebie sprawców, którzy mogli ich bez hałasu i zwrócenia uwagi związać. Dalsza rewizja i śledztwo u podejrzanego wykryła, że on to właśnie, z 4-ma innymi, jest sprawcą mordu. Znaleziono nawet część łupu i ptaszków zamknięto. Śledztwo trwa dalej.

SPROSTOWANIA.

W artykule zamieszczonym w № 11 „Gazety Policyjnej" z dn. 14 marca b. r. pod tytułem „Otwarcie szkoły policyjnej w Sosnowicach" zakradły się następujące pomyłki, a mianowicie: że została otwarta szkoła dla „niższych funkcjonarjuszy policji państwowej pow. Będzińskiego". Rzeczywiście została otwarta szkoła policyjna, lecz nie dla niższych funkcjonarjuszy P. P. pow. Będzińskiego, a II Okręgowa szkoła posterunkowych P. P. Okręgu Kieleckiego, która to szkoła z powodu braku lokalu nie może być pomieszczona przy Okręgowej Komendzie w Kielcach, przeto została otwarta w Sosnowcu, a nie w „Sosnowicach".

Następnie w artykule powyższym zaznaczono, że w uroczystości otwarcia szkoły, między innymi, brał udział „Prokurator Sądu Okręgowego p. Wintuszko". P. Wintuszko nie jest prokuratorem sądu Okręgowego, a nadkomisarzem policji państwowej na pow. Będziński, prokuratorem zaś jest p. Węgrzynowski.

Na otwarciu szkoły okręgowej byli obaj wymienieni.

* * *

W artykule „Dom historyczny" pióra p. A. Krońskiego drukowanym w numerze 12 naszego pisma błędnie wydrukowano numer domu, mianowicie 2c gdy powinno być 2a.

Z TYGODNIA.

POLSKA.

□ Walki z bolszewikami, toczące się na froncie niemal 600 kilometrowym, na linji Zwiahel—Kamieniec Podolski—Równe, a głównie nad Słuczem, stały się jednem, wielkiem szeregiem zwycięstw wojsk naszych, pomimo kilkakrotnie przemagających sił nieprzyjacielskich. Walki toczą się dalej.

□ Gen. francuski Henrys, powróciwszy z frontu wschodniego, wyniósł jaknajlepsze wrażenie o armji polskiej i żołnierzu naszym, dawszy wyraz temu w wywiadach prasy.

□ Nowy poseł francuski, Hektor de Panafieu, wręczył dn. 23 b. m. Naczelnikowi państwa swe listy uwierzytelniające. Publiczność zgotowała wysłannikowi zaprzyjaźnionej z Polską Rzplitej francuskiej gorącą owację przed Belwederem.

□ Prasa polska na Śląsku G. stwierdza, że Niemcy wydalają celowo, w interesie przyszłego plebiscytu, górników polskich, sprowadzając na to miejsce górników niemieckich.

□ Fałszywy alarm podniósł bytomski „Oberschles. Cour.", donosząc, że rząd polski gromadzi znaczne siły nad granicą górnośląską.

□ Z powodu odzyskania Pomorza, odbyły się uroczyste obchody na całej przestrzeni wschodniej Małopolski, czyli b. Galicji Wschodniej.

□ Wojska czeskie wycofano ze Spiszu i Orawy.

□ Rada narodowa w Poznaniu wniosia do przewodniczącego kom. plebiscytowej, w sprawie 15,000 Polaków pow. Złotowskiego, niesłusznie pozostawionym przy Niemcach.

□ Rząd czeski grozi, że w najbliższym czasie podejmie znów przeciw Polsce sprawę Galicji Wschodniej.

□ P. Tower, prezes kom. międzynarodowej w Gdańsku, wydał rozporządzenie, zabraniające wojskowym polskim w Gdańsku noszenia broni palnej w obrębie okręgu woln. m. Gdańska.

□ W sejmie odbyła się dn. 9 b. m. dyskusja nad koniecznością rozwiązania niemieckich organizacji policyjnej i wojskowej w Grudziądzu, ponieważ polska ludność miejscowa żyje tam pod ciągłym terorem.

□ W Kaliszu otwarty będzie w tych dniach nowozałożona szkoła policyjna.

□ Związek kolejarzy węzła krakowskiego postanowili opodatkować się dobrowolnie składkami na cele plebiscytowe.

□ Znaczną defraudację odkryto na stacji kolej. Baranowicze, popełnianą systematycznie przez urzędników kolejowych.

□ Amerykańskie „Tow. Przyjaciół Polski" (Friends of Poland), przeznaczyło 800 tys. marek dla dzieci polskich.

□ Minist. oświaty przeznaczyło 350 tys. marek zapomogi Tow. gł. szkoły ludowej we Lwowie.

□ Egzamin tresury psów policyjnych odbył się dn. 25 marca w hodowli IV wydziału Gł. K. P. P. na Powązkach. Egzamin odbył się pomyślnie. Prowadził podkom. Grim. Obszerniejsze sprawozdanie z egzaminu podamy w numerze następnym.

ZAGRANICA.

= Nieudana rewolucja w Niemczech, mająca na celu restaurację rządów reakcyjnych, skończyła się zupełną porażką gen. Lüttwitza i dr. Kappa, którzy po dwu dniach musieli uciec z Berlina. Władze objął z powrotem dawny rząd Bauera, Noskego i towarzyszy. Jednakże w całych Niemczech rozpoczył się strejk generalny, który dopiero częściowo ustaje. Koleje zaczynają znów funkcjonować. W zagłębiu węglowem rz. Ruhry, w Elberfedzie, Dysseldorfie, Dnisburgu i w wielu innych miejscowościach proklamowano rząd rad robotniczych. Do krwawych walk pomiędzy wojskiem i robotnikami doszło w Berlinie, Dreznie, Lipsku, Kilonji i kilku innych miejscowościach.

= Z powodu niepokojów w Niemczech, wojska sprzymierzone, stojące załogą na lewym brzegu Renu, zostały wzmocnione. Organ ministerjalny „Temps" w Paryżu porusza znów konieczność ostatecznego rozbrojenia Niemiec.

= Prasa wiedeńska stwierdza, że ofensywa bolszewicka przeciw Polsce wzmogła się równocześnie z nieudaną rewolucją w Niemczech. Jak się zdaje, rząd sowietów pozostaje w zmowie z komunistami niemieckiemi.

Skradziono.

Kapitanowi francuskiemu Soulé skradziono w d. 9 grudnia r. z. następujące papiery wartościowe (Defense Nationale) po 1000 fr. № 08379545, 08379546, 08379547, 08379548, po 100 fr. 10252695, 10252696, 102522697.

Papiery powyższe noszą datę emisji z dnia 6 grudnia 1919 r. i pieczęć pocztową 306.

OGŁOSZENIA.

PASZPORTY ZAGINIONE:

Rojzman Sura-Brucha, Kopińska 1 3—3
Bodkier Chana Nama, Pawia 22 3—3
Gosdalik Wojciech, Mirowska 3 3—3
Dudek Genowefa, Szredera 5 3—3
Lilja Janina, Szredera 5 3—3
Paluch Marcylja, Grójecka 45 3—3
Olszewska Adela, Wąska 3 3—3
Karmazyn Szaja, Miodowa 15 3—3
Neutenek Brandla 3—3
Cieślak Władysław, Marszałk. 14 3—3
Kimen Perla-Mirla, Twarda 4 3—3
Porowski Adam, Wąski-Dunaj 5 3—3
Leszczyński Andrzej, Rybaki 7 3—3
Skatikat Marta, Krochmalna 81 3—3
Buczyńska Emilja, Senatorska 14 3—3
Kruszewicz Wincenty, Ludna 20 3—3
Szlazer Ryfka, Franciszkańska 6-a 3—3
Mielcarz Marjanna, Baltazara 6 3—3
Wójtczak Józef, Sobieskiego 7 3—3
Niewulis Stanisław, Przemysłowa 36 3—3
Kotlarski Jan, Grójecka 57 3—3
Cierkoński Jan, Złota 27 3—3
Ciechanowska Józefa, Kościelna 2 3—3
Gabrysiewicz Sabina, Senatorska 17 3—3
Somberg Róża, Mińska 9 3—3
Judelko Franciszek, Terespolska 16 3—3
Jaszewski Antoni, Radzymińska 24 3—3
Nowacka Bronisława, Grochowska 18 3—3
Ostrowiak Szlama, Brzeska 7 3—3
Skrzecz Stanisław, Siedlecka 8 3—3
Brzozowska Józefa, Sprzeczna 5 3—3
Rodzenek Marjan, Mińska 97 3—3
Djament Szlama, Brzeska 11 3—3
Wypchio Józefa, Terespolska 23 3—3
Król Juljan, Kawenczyńska 25 3—3
Pokora Adolf, Rybaki 17 3—3
Landau Josek, Stare-Miasto 19 3—3
Herszenhorn Ryfka, Franciszk. 10-13 3—3
Garbowski Józef-Telesfor, Złota 28 3—3
Karnkowski Józef, Marszałkowska 66 3—3
Bondarenko Aleksandra, Solec 37 3—3
Turhang Jakób, N.-Świat 4 3—3
Wajgman Wolf, Pawia 62 3—3
Ber Jakób, Miła 36 3—3
Zawada Konstanty, Gęsia 30 3—3
Gochbaum Abram, Ostrowska 7 3—3
Norblin Józef, Dzika 71 3—3
Święcki Walenty, Gęsia 105 3—3
Karapata Lejb i Mendel Ostrowska 7 3—3
Purych Mindla, Targowa 2 3—3
Spała Józefa, Targowa 11 3—3
Rozenberg Basza, Kawenczyńska 11 3—3
Bialkowska Antonina, Kościelna 4 3—3
Fiodorowicz Helena, Kawenczyń. 19 3—3
Słowińska Janina, Mińska 27 3—3
Bugajewska Zofja, Grochowska 38 3—3
Najtaner Jadwiga, Wołomińska 36 3—3
Czajkowska Leona, Radzymińska 8 3—3
Marczewska Wanda, Radzymińska 8 3—3
Wrzosek Janina, Ząbkowska 46 3—3
Szyblińska Zofja, Siedlecka 32 3—3
Biernacki Tomasz, Targowa 23 3—3
Domalewski Jan, Radzymińska 16 3—3
Kozak Stanisław, Wołomińska 48 3—3
Ruadze Michał, Senatorska 29. 3—3
Murawski Aleksander, gm. Troszyn pow. Ostrołęka. 3—3
Matylda hr. Dunin-Wąsowicz, ulica Książęca 6 m. 16. 3—3
Oczyńska Tekla, Nowo-Czysta 21 3—2
Zylbersztejn Noech, Franciszkań. 4 3—2
Grinkraut Rubin, Elektoralna 14 3—2
Janiszewski Wincenty, N. Czysta 20 3—2
Nieporowska Genowefa, Czerwonego Krzyża 14 3—2
Mularski Antoni, Piękna 41 3—2
Mularska Walerja, Piękna 41 3—2
Murawiński Franciszek, Tarczyńska 13 3—2
Piestrzyński Józef, Konopacka 4-a 3—2
Lachman Aleksander, Mylna 5 3—2
Juchtman Szaja, Koźla 11 3—2
Waksman Ida, 3—2
Umaniec Zofja Kr. Przedmieścia 35 3—2
Denenmark Icek-Dawid, Miła 67 3—2
Śmietana Szmul, Ś-to Jerska 20. 3—2
Chodorowska Barbara, Długa 52. 3—2
Pionczyński Józef, Krucza 37. 3—2
Gorecki Jan, Żelazna 33. 3—2
Winiarska Rozalja, Dobra 31. 3—2
Moleda Kazimiera, Ślepa 2. 3—2
Moleda Aniela, Ślepa 2. 3—2
Brysiak Stanisławą, Ciepła 4. 3—2
Szyc Franciszka, Prałatowska 4. 3—2
Mścichowska Janina, Rybaki 17. 3—2
Kasprzyk Zofja, Moniuszki 15 3—1
Appel Josef, Smocza 1 3—1
Wolkenchaim Jakób, Leszno 67 3—1
Pilec Icek, Nizka 35 3—1
Slubowska Helena, Wązki-Dunaj 6 3—1
Lipnicka Lucyna, Wspólna 79 3—1
Ajzenfisz Chawa, Freta 21 3—1
Dylkiewicz Jan Rafał pl. Żel. Br. 2 3—1
Lande Michalina, Kanonja 14 3—1
Kalmus Majlech, Franciszkańska 12 3—1
Milhamanowicz Franciszka, Nowogrodzka 4 3—1
Raabe Marja, Nowogrodzka 18-a 3—1
Święcka Marja, Hoża 23 3—1
Ożarowski Francisz.-Karol, Sadowa 3 3—1
Juraszyńska Marja-Teresa, Wilcza 11 3—1
Siemionow Konstanty, Czerniak. 206 3—1
Staniszewska Elżbieta Czerniak. 206 3—1
Piotrowski Tomasz, Górczewska 40 3—1
Bartosiewicz Pelagja, Górczewska 48 3—1
Wanke Salomea, Górczewska 22 3—1
Gierkowicz Abram, Przyokopowa 21 3—1
Szpro Pejsach, Sienna 72 3—1
Aronsohn Gustawa, Żórawia 42 3—1
Aronsohn Jakób, Żórawia 42 3—1
Dąbrowski Antoni, gm. Wiązowna pow. warszawski 3—1
Grecinger Ernest i Helena, Solec 59 3—1
Łabendź Abram-Lejb, Ś-to Jerska 11a 3-1
Weber Sabina, Żórawia 5 3—1
Sulewska Franciszka, Wolska 3—1
Terek Mordka, Petersburska 5 3—1
Sobkowiak Bonawent., Mławska 7 3—1
Laskowski Adam, Walców 16 3—1
Zaliwska Eugenja, Piwna 49 3—1
Dawid Wajnszel, Smocza 44 3—1
Hersz Grinszpan, Smocza 44 3—1
Frajda Fiszman, Stawki 16 3—1
Hersz Kelman Limonad, Parysowska 5 3—1
Roza Hurwitz, Gęsia 55 3—1
Szlama-Luzer Tenenbaum, Stawki 34 3—1
Rywka Blusztejn, Nizka 63 3—1
Eleonora Zakrzewska, Biońska 3 3—1
Szmul Merenhoic, Gęsia 77 3—1
Józef-Lejba Assenhejm, Stawki 8 3—1
Chaim Bencjan Obremski, Stawki 49 3—1
Gecel Rawojek, Stawki 3, 3—1
Towja Herszage, Stawki 8 3—1
Izrael Szpigel, Szczęśliwa 13 3—1
Całeł Majla, Stawki 8 3—1
Teperman Aron, Miła 50 3—1
Stanisław Durzyński, Dzika 7, tymczasowy dowód osobisty wydany przez V Kom. P. P. 3—1
Ewa Poikowska, Dzika 75, tymcz. dowód osob. wyd. przez V Kom. P. P. 3—1
Batory Kazimierz Mokotowska 47 3—1
Nowakowska Anna, Ludna 8a 3—1
Szmater Kazimierz, Krucza 19 3—1
Finkelstein Ruchla, Żórawia 18 3—1
Hamerliński Ludwik Nowogrodzka 2a 3—1
Kusiak Wacław, Radzymińska 78 3—1
Dziarkowski Jan, Sprzeczna 1 3—1
Genko Piotr, Sprzeczna 1 3—1
Jakubowska Stefanja, Brukowa 32 3—1
Glinka Piotr, Terespolska 13 3—1
Ajzenhart Josek, Brzeska 11 3—1
Mackowiak Pelagja, Siedlecka 30 3—1
Ruff Henryk, Radzymińska 68 3—1
Freilich Szulim, Grochowska, 29 3—1
Dębiński Antoni, Łomżyńska 22 3—1
Finkielsztejn Mordka, Targowa 17 3—1
Dąbrowska Natalja, Terespolska 46 3—1
Rosłon Aleksandra, Siedlecka 2 3—1
Finkielstejn Chaim, Brzeska 9 3—1
Kupermanc Abram, Brzeska 9 3—1
Grachman Chil-Majer, Mińska 9 3—1
Wlazlik Władysław, Kamionkowska 9 3—1
Tekel Szaja, Kawenczyńska 4 3—1
Bardyga Ignacy, Ząbkowska 8 3—1
Wąsik Józefa, Kawenczyńska 75 3—1
Śliwowska Marja, Ząbkowska 48 3—1
Wibarl Zuzanna, Kawenczyńska 63 3—1
Radzikowski Józef, Wołomińska 30 3—1
Cukierman Moszek, Brzeska 13 3—1
Grzelak Andrzej, Brzeska 1 3—1
Grasman Ita, Miła 49 3—1
Ejchenbaum Szajndla, Dzika 75 3—1
Wasong Wolf, Stawki 8 3—1
Ozimina Ludomira, Gęsia 85 3—1
Wr-dna Rojza, Dzika 39 3—1
Rabinowicz Chaim, Nowokarmelicka 1-a 3—1
Feld Godel-Mendel, Parusowska 2 3—1
Fiszbejn Szmul-Benjamin, Smocza 18 3—1
Fuchszwer Ryfka, Parusowska 5 3—1
Berkowicz Lejba, Pawia 6 3—1
Bombielewicz Chana-Dyna Ostrowska 7
Fogelman Izrael i Chaja 3—1
Mojsiejczyk Marja, Koszykowa 11 3—1
Szapiro Dawid, Bagatela 13 3—1
Juchniewicz Józef, Fabryczna 7 3—1
Paluszek Michał, Koszykowa 24 3—1
Zajączkowska Zofja, Parafjalna 23 3—1
Kalinowska Marja, Młynarska 9 3—1
Ostrowski Józef, Młynarska 5 3—1
Librajder Mendel, Franciszk. 12 3—1
Tomaszewski Stanisław, Grzybow. 48 3—1
Słonczewska Stanisława, N.-Miasto 1 3—1

ZAGUBIONE:

Zgubiono paszport i kartę opałową na imię Racheli Kaufman. Odnieść za nagrodą Ogrodowa 29 3—3

Nowakowska Antonina, Dzielna 79 m. 82 zgubiła kartę zapomogową. 3—3

Zaginął dowód lokacyjny Banku Handlowego Nr. 49544-2896 na rb. 1000 Marji Rasińskiej, Brzeska 11 m. 121. 3—3

Zgubiono koncesje na cukiernię wydaną przez b. władze rosyjskie na imię Szyi i Mordki braci Studnia. Smocza 21 3—3

Zaginęła koncesja na mleczarnię wydana przez b. władze okupacyjne na imię Celiny Żeorowskiej, Rymarska 14. 3—2

W dniu 16 b. m. zgubiono portfel z paszportem i dowodami na imię Stanisława Zawadzkiego. Uczciwy znalazca proszony jest o desłanie Wielka 41. 3—1

PAMIĘTNIKI EDWARDA GORONA

b. prefekta paryskiej policji śledczej.

(Ciąg dalszy)

Pan Daudiau zabrał ze sobą wszystkiego dwu policjantów, których postawił przy drzwiach, sam zaś, opasany swą trójkolorową szarfą, wszedł prosto, na pierwsze piętro kawiarenki, gdzie już się zebrali wszyscy konspiratorzy. Po naszem wejściu, zaległo wkrąg zupełne milczenie, stanowiące jedyny protest przeciw nam; następnie pan Daudiau zasiadł przy jednem ze stolików i począł kolejno zapisywać nazwiska wszystkich obecnych, rewidując ich kieszenie, z których tu i owdzie wypadał rewolwer albo nóż. Skonfiskowaliśmy dość znaczną ilość czerwonych proklamacji, na których wielkiemi literami wytłoczono: „Manifest rewolucyjnego komitetu" tudzież parę projektów odezw niedokończonych, wskutek naszej interwencji, zresztą nikogo nie aresztowaliśmy i odeszliśmy najspokojniej. Wieczorem musiałem tylko przepisać, ułożony przez pana Daudiau wykaz wszystkich osób, które się znalazły w kawiarence. Naówczas słowo „anarchista" nie było jeszcze znane i wszystkich osobników, należących do tej kategorji podciągano pod jedno ogólne miano rewolucjonistów. Wszystkie owe wykazy posłużyły za materjał do znakomitej księgi anarchistów, która następnie tak pilnie była przechowywana w prefekturze.

Nazajutrz zgoła zapomniałem o rewolucyjnym komitecie, doszczętnie zajęty bieżącą pracą, przy sporządzaniu niezliczonej ilości protokółów i zeznań, w które tak obfituje dzielnica des Halles. Z uczuciem głębokiego smutku wspominam przy tej sposobności jednego ze starszych moich kolegów i współpracowników, etatowego sekretarza Vigieu, poważnego i dzielnego młodzieńca, który wraz z wielu innymi agentami paryzkiej policji śledczej, padł ofiarą służbowego obowiązku. Ów Vigieu legł na posterunku śmiercią żołnierza, który do ostatniej chwili nie schodzi z placówki, a miało to miejsce podczas dynamitowego wybuchu w 1884 roku, przy ul. Świętego Dyonizego. Poczynając od owego czasu, miewałem wielokrotnie oczywiste dowody tego, ile zdumiewającego męztwa, zaparcia się siebie, a nawet bohaterstwa wykazywała policja paryzka, strzegąc bezpieczeństwa, czci i majątku stolicznej ludności.

Przesłużywszy następnie po kolei w komisarjatach okręgów Saint-Germain-l'Auxerrois i Sorbonny, zostałem mianowany etatowym sekretarzem w Neuilly. Komisarzem tego okręgu był pan Lejeune, młody, ale już doświadczony i wielce obiecujący pracownik, a przytem prosty, ludzki i tchnący serdeczną szczerością człowiek. Pod jego doświadczonem przewodnictwem, uzupełniłem policyjną edukację i, przyznać muszę, że podczas mojej służby w Neuilly nabrałem o wiele więcej doświadczenia, aniżeli w innych komisarjatach, zwłaszcza zaś, dzięki owej samodzielności, którą mi tak chętnie pozostawiał p. Lejeune.

Tam obeznałem się, ze wszystkiemi tak nazywanemi „tajemnicami Bulońskiego Lasku", jak to je przyjęto nazywać w powieściach i niebawem, pod żywem wrażeniem opowieści Eugenjusza Suego, szczegółowo zbadałem wyspy des ravageurs i de la grande-jatte — ów nowy Pré-aux-cleres*) współczesnych pojedynkowiczów.

Kiedy po raz pierwszy miałem stwierdzić samobójstwo, pamiętam, jak mnie do głębi oburzały straszne następstwa, zabobonu i przesądów tłumu. Podczas budowy jakiegoś gmachu dostrzeżono powieszonego na belce murarza. Po przybyciu na miejsce, natychmiast kazałem zdjąć ze stryczka ciało nieszczęsnego, które jeszcze było ciepłe. Nie ulegało wątpliwości, że gdyby mu pośpieszono w porę z ratunkiem i przecięto stryczek, to można byłoby jeszcze ocalić mu życie, a tymczasem, dzięki jakiemuś bezmyślnie-okrutnemu zabobonowi czy też przesądowi, który przed przybyciem policji nie pozwala dotykać wisielca, nikt z obecnych, oczywiście ani palcem nie ruszył, aby pośpieszyć nieborakowi z pomocą: z rozdziawionemi gębami sterczeli owi naiwni aż do okrucieństwa ludzie i najspokojniej przypatrywali się, jak konwulsyjnie drgało ciało kołyszącego się w powietrzu samobójcy.

Nieraz zdarzało mi się przeprowadzać badania, z powodu „wyławiania" topielców, czyli machabeuszów" jak ich w posępnym swym żargonie nazywają sekwańscy rybacy. Sądząc z opowiadań starych rybaków, za dawnych czasów płacono im więcej za wyławianie topielców, aniżeli za uratowanie tonących, ale jeszcze żywych ludzi; mniejsza o wnioski ztąd płynące, to jednak wiem napewno, że dla otrzymania pieniężnej nagrody, która w departamencie Sekwany, jest nieco większa, aniżeli w departamencie Sekwany-i-Oisy, rybacy — a widziałem to na własne oczy — wlekli ciała topielców na powrozie, dla okazania ich w Neuilly. Jak teraz pamiętam jeszcze, że przy spisaniu protokółu, musiałem nieraz wchodzić do łódki ponieważ, naskutek jakiegoś tam zabobonu, rybacy nigdy nie wyjmują topielca z rzeki, zostawiając w wodzie, przynajmniej jego nogi. Zkąd się wziął ten zabobon — nikt nie wie, ale obserwują go do tego czasu i niczem wykorzenić go nie podobna.

Szczególniej zajmowały mnie śledztwa, które musiałem przeprowadzać w Bulońskim Lasku. W tym roku była prawdziwa epidemja samobójstw, osobliwie latem, kiedy do tej ulubionej miejscowości zdążali wszyscy, pragnący rozstać się z życiem. Niemal codziennie znajdowano w gąszczu po parę trupów wisielców albo zastrzelonych, tak że można było przypuszczać, iż przed przeniesieniem się na łono wieczności, ludzi tych po raz ostatni ogarniało pragnienie nasycenia się świeżem letniem powietrzem i zaśnięcia wiecznym snem bez przebudzeń, pod osłoną cienistych drzew Bulońskiego lasku. Poznałem tam naówczas cały szereg fatalnych rozwiązań najbardziej niezwykłych, sensacyjnych romansów.

Pamiętam, że mnie raz wezwano, dla stwierdzenia śmierci dwudziestoletniego młodego wyrobnika, którego biała bluza została dostrzeżona w gestwinie przez stróża. Kiedy przybyłem na miejsce, nieszczęsny żył jeszcze i w moich oczach dokonał życia. Okazało się, że ów gołowąsy młodzieniec, niemal jeszcze dziecię w rozpaczliwym uporze, zdobył się na odwagę wpakowania sobie w głowę pięciu kul rewolwerowych. I co było powodem tego strasznego czynu? Dwadzieścia pięć franków, które sprzeniewierzył w przeddzień, wraz z towarzyszami z pieniędzy, otrzymanych na rachunek majstra, a których zwrócić mu nie był w stanie.

Kiedyindziej znów zdarzyło mi się wyjąć z pętli nieszczęsnego oberwańca, w którego rękach znaleziono kawałek papieru. Było na nim wypisane nazwisko, którego nie wolno mi wymienić, ponieważ należy do szanowanej i bardzo znanej rodziny. Szczegółowe śledztwo wyjaśniło niebawem smutne dzieje nieszczęśliwego samobójcy, kryjące w sobie dramat rodzinny, który posłużył za powód do sensacyjnego skandalicznego procesu, wytoczonego w Anglji. Główna rolę w sprawie tej odegrała straszna, krwawa zemsta kobiety, porachunek znieważonej żony z własnym mężem, któremu nie mogła wybaczyć występnego związku z jej matką. Z szatańską wynalazczością, nie bacząc na nozsone przez siebie nazwisko, zwabiła męża w zasadzkę, spowodowała wytoczenie mu procesu kryminalnego, który zasądził go na dwa lata ciężkich robót, i doprowadziła tego tak niegdyś wytwornego światowego człowieka, do nędzy i ostatecznego moralnego upadku. Wezwano jego małżonkę, do sędziego dla stwierdzenia tożsamości nieboszczyka i nigdy nie zapomnę tonu, z jakim wygłosiła słowa: „tak—to on!", przyczem w oczach jej rozgorzał wyraz takiego złowrogiego tryumfu, że dreszcz wstrząsnął całą mą istotą.

Pod kierunkiem p. Lejeune a przedewszystkiem zarządzałem obławy w lasku Bulońskim. Pewnej nocy, przy współdziałaniu agentów policyjnych, zatrzymaliśmy całą partję włóczęgów, kobiet i mężczyzn, którzy się znaleźli w ich towarzystwie. Zostałem niezmiernie zdziwiony, kiedy w liczbie tych osób, dostrzegłem dwu szanownego wyglądu staruszków, kawalerów Legji Honorowej: panowie ci, widocznie, nie pomyśleli o zdjęciu swych wstążeczek, znalazłszy się w tak podejrzanej kompanji. Będąc jeszcze nowicjuszem w podobnych sprawach, zatrzymałem ich, umieściwszy w domku stróża, ale komisarz policji polecił ich natychmiast uwolnić. wypowiedziawszy im zresztą przy tej sposobności odpowiednią oracje.

Nie mniej jednak lekcja ta, widocznie, nie wywarła na nich żadnego wrażenia, ponieważ wkrótce potem, będąc już naczelnikiem policji śleczej, znowu ich spotkałem w takiem samem otoczeniu. Byli to dwaj nieszczęśliwi, oddający się najbardziej wyuzdanym występkom, idąc za głosem jakiegoś niezrozumiałego instynktu: wyszukiwali ostatniorzędne, brudne gryzetki, które wciągały ich w gąszcz leśny. Ilu też tak nazywanych „porządnych ludzi" zdarzało mi się w następstwie widzieć w podobnem położeniu, i ludzie ci ograbieni i zbici przez sutenerów, nie występowali nawet ze skargami. W Paryżu udział w występku zabezpiecza aż nazbyt często bezkarność za przestępstwo, i policja, unikająca zazwyczaj bezowocnych skandalów, zmuszona jest patrzeć na to pobłażliwie.

Pod pieczą komisarjatu w Neuilly znajduje się, jak wiadomo, również i jarmark. Otóż w miejscowości tej, na równi z poczciwymi i dobrodusznymi jej mieszkańcami, po raz pierwszy udało mi się zetknąć z całą warstwą ludzi, eksploatujących w sposób jaknajbardziej nikczemny namiętność tłumu do wszelakiego hazardu. Z jednym z podobnych osobników miałem zajście, które zwróciło moją baczność na to, o czem dotychczas nie wiedziałem. Przechadzając się pewnego wieczora po jarmarku zatrzymałem się przed niewielkim domkiem w którym znajdował się tak nazywany amerykański bilard z kręgielkami. Przyglądając się grze, zauważyłem, że, kiedy grał sam gospodarz, to zawsze przewracał on dwa kręgielki, przyczem drugi kręgielek padał, skutkiem przewrócenia się pierwszego; kiedy zaś grał gość to drugi kręgielek nigdy się nie przewracał Nic przeto dziwnego, że gospodarz, grywający z gośćmi, których było bardzo wielu, wygrywał pokaźne sumy. Zapisałem się w poczet grających, i, kiedy przyszła kolejka na mnie, gospodarz, przedtem, zanim wziąłem kij do ręki, sam począł ustawiać kręgielki.

— Przepraszam pana, — powiedziałem, — ale, kiedy gram, sam mam zwyczaj ustawiać kręgielki, dla uniknięcia nieporozumienia.

Gospodarz zbladł, zmiarkowawszy, że podchwyciłem jego „kawał", ale nic nie powiedział Wówczas najspokojniej postawiłem drugi kręgielek na miedzianej kropce, wskazującej jego miejsce, nie zsuwając go nieco na bok, jak to zazwyczaj czynił dla swoich gości sam gospodarz. W taki sposób wygrałem z nim wszystkie partje, ku niemałemu zachwytowi otoczenia które dawało głośny wyraz swego podziwu, dla mojej sztuki

— Ależ, wcale nie, proszę pani,—zwróciłem się z odpowiedzią, do stojącej obok mnie damy która szczególnie zachwycała się moją umiejętnością,—cała rzecz polega tu nie na mojej sztuce, ale tylko na tem, że w samą porę dostrzegłem oszustwo tego pana.

(D. c. n.)

*) Pré-aux-cleres—tradycyjne miejsce pojedynków w Paryżu, w wiekach XVII-ym i XVIII-ym.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI

ZASTĘPCA REDAKTORA T. MODRZEJEWSKI.

Drukarnia IV Wydziału Komendy Głównej Policji Panstwowej. Nr. 38. 27.3.1920.